Nr. 22. We Lwowie, Niedziela dnia 28. Stycznia 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarii . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowanin. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 28. stycznia.

Zdając sprawę z pierwszego po świętach posiedzenia Izby posłów, wspomnieliśmy, że wniosek p. Kowalskiego o urządzenie wzorowej szkoły normalnej we Lwowie z ruskim językiem wykładowym, poleciła komisja budżetowa, mianowicie aby go odesłano do komisji edukacyjnej; że dalej większość Izby ten wniosek przyjęła, i że głosowali za nim także pp. Smolka i Hoszard. W ogóle głosowanie delegacji naszej było na tem posiedzeniu bardzo chaotyczne — jak gdyby nie było koła polskiego, tylko pewna liczba luźnych delegatów. Naturalna rzecz, że bywają wypadki, w których pozostawia się członkom stronnictwa swobodę głosowania, ale ta swoboda powinna być na posiedzeniu stronnictwa uchwaloną. To zaś głosowanie pp. Smolki i Hoszarda wykazuje, że uchwały koła nie było żadnej nad żadnym z przedmiotów porządku dziennego, bo właśnie co do wniosku p. Kowalskiego powinna była delegacja iść jednomyślnie albo *pro*, jeżeli go za słuszny i potrzebny uważała, albo *contra* w razie przeciwnym, i wątpimy aby ci dwaj posłowie zechcieli kiedy wbrew uchwale głosować i umyślnie manifestować czy brak karności czyli nawet rozbicie koła. Wprawdzie koło już dawniej czy to formalnie czy w toku obrad Izby powzięło było uchwałę co do tego wniosku podczas obrady budżetowej, kiedy go p. Kowalski był postawił. Wówczas bowiem tylko jeden hr. Mieroszowski głosował za wnioskiem p. Kowalskiego, a hr. M. nie należy do koła polskiego i w ogóle do Polaków już nie należy, — delegacja zaś głosowała przeciw i oklaskami okryła oświadczenie p. Grocholskiego, który dosadnie zbił motywa p. Kowalskiego, jakoby już przed r. 1848 istniała we Lwowie szkoła ruska. Oświadczenie p. Grocholskiego według zapisków stenograficznych brzmiało: „Aż do r. 1848 nie było w Galicji żadnej zgoła szkoły z polskim lub ruskim językiem wykładowym, bo we wszystkich bez wyjątku szkołach językiem wykładowym był niemiecki. Dopiero w r. 1849 rząd odebrał konsystorzowi łacińskiemu a poddał konsystorzowi ruskiemu czyli greckokatolickiemu szkołę, która wzniesiona była w wieku siedmnastym — nie pomnę już ściśle roku — a stała pod władzą konsystorza łacińskiego. Akta będące na rozkazy p. ministra oświecenia stwierdzą, co tu utrzymuję."

Wszelako i po r. 1849 tej szkoły nie było. Nauczyciele zrazu korzystali wprawdzie z prawa wykładania po rusku — ale jaki był skutek? Oto natychmiast uczniowie wynosili się z tej szkoły i niebawem ci nauczyciele, chcąc ratować byt szkoły, poczęli wykładać po polsku. Czyż zechce kto twierdzić, że dzisiaj nie ten sam los spotkałby nową jaką ruską szkołę wzorową we Lwowie? Choćby zatem wniosek p. Kowalskiego był słuszny pod względem narodowościowym — w co tutaj wchodzić nie myślimy — to jest niewykonalnym. Pomijamy tu zresztą inne jeszcze okoliczności, jak np., kto da fundusze na żądaną przez p. Kowalskiego szkołę? — kraj nie da, miasto nie da, bo z doświadczenie okazało się, że jest niepotrzebną; a że i państwo nie da, o tem ani wątpić nie można. A dalej, zkądby miało państwo prawną podstawę do przymusowego takiej szkoły zaprowadzania, choćby własnym kosztem? Tak więc uchwalenie wniosku p. Kowalskiego, jako niewykonalnego, mogło być tylko aktem teoretycznym, a takie akta do ustawodawczej władzy nie należą. Niezawodnie i p. Kowalski doskonale wie, że tak a nie inaczej ta rzecz się ma; i niezawodnie frakcja russka nie inny miała zamiar, stawiając ten wniosek, jak tylko dokuczyć Polakom, dodać jeden listek do swoich wawrzynów, jedną karteczkę do dziejów mniemanego prześladowania Rusinów przez Polaków w Galicji. Czy zaznajomili się pp. Smolka i Hoszard z historją tej niby byłej ruskiej szkoły wzorowej we Lwowie, czy zastanowili się, za czem właściwie głosują? — wątpimy, i ta wątpliwość wcale ich błędu nie umniejsza. Jużeśmy w ogóle podnosili konieczność, aby delegaci nasi zaznajamiali się ze sprawą szkolną odnośnie do Rusinów, w którem to zaznajamianiu się, jak rzekliśmy wówczas, nikt im nie przeszkodzi, lecz owszem wszelkie znajdą ułatwienia — a konieczność dlatego, że frakcja russka właśnie co do szkół ciągle wyprawia najsmutniejsze burdy, i nikt jej na miejscu z całą dokładnością nie zbija. Tak pp. w komisji budżetowej płazem puszczono ks. Juzyczyńskiemu jego obrzydliwe kłamstwa co do szkoły PP. benedyktynek w Przemyślu. Spodziewamy się, że na przyszłość nie będziemy potrzebowali wracać do tego tematu.

Z wewnętrznych spraw austrjackich zwraca cała poniekąd uwagę sprawa tyrolska, a to w dwojakim względzie. Raz z powodu, że sejm tyrolski na zeszłorocznej sesji nie uchwalił tegorocznego budżetu krajowego (sesja bowiem została przez rząd zamkniętą przed rozprawą budżetową, przyczem sejmowi zakomunikowano wyraz cesarskiego niezadowolenia), według statutów krajowych zaś zgoła nikt prócz sejmu niema prawa, uchwalać dodatków krajowych. Wszelako już nieraz wydarzały się wypadki nieuchwalenia budżetu krajowego przez sejm — i zawsze wtedy na mocy upoważnienia cesarskiego Wydziały krajowe rozpisywały tymczasowo dodatki krajowe. Cóż się dzieje tym razem w Tyrolu? Oto Wydział krajowy rozpisał tak samo te dodatki, niezawodnie za owem upoważnieniem, bo rządowe władze polityczne wydały do urzędów podatkowych nakaz poboru tych dodatków. Tymczasem burmistrz miasta Inszpruku, centralista, kazał w mieście wstrzymać ten pobór — a dyrekcja skarbowa poleciła starostom odwołać ów nakaz i wszędzie pobór wstrzymać.

Powtóre, gdy rozeszła się wiadomość, że na marzec lub kwiecień sejmy zwołane być mają na krótką sesję, organ anticentralistów tyrolskich, tj. niezmiernej większości krajowej, wytoczył rekryminacje przeszłoroczne, dla których sejm nagle zamknięto, a zwłaszcza zapytał, czy rząd zechce z Tyrolem tak postąpić jak z Dalmacją (gdzie nienawistnego większości krajowej marszałka usunięto, i tem rękę zgody jej podano). Natychmiast organa półurzędowe podniosły krzyk: „Rozwiązać sejm tyrolski, mimo że wcale niema nadziei, aby z nowych wyborów jakokolwiek inna większość wyszła." Czy wobec tej właśnie okoliczności rozwiązanie sejmu było stosownem? Czy nie pornszy owszem tem bardziej duchów anticentralistycznych? Czy nie skłoni ich do tem bardziej uporczywego obstawania przy rekryminacjach i żądaniach zeszłorocznych? Nad tem się podobno rząd nie zastanowił, i oto otrzymaliśmy telegram następujący:

Wiedeń dnia 27. stycznia. „Wiener Zeitung" umieszcza dekret cesarski, rozwiązujący tyrolski sejm.

O przebiegu austro-węgierskiej konferencji ministerjalnej znowu nie otrzymaliśmy żadnego telegramu, jak gdyby ta właśnie sprawa na żadną nie zasługiwała uwagę w oczach rządowego Biura korespondencyjnego. Czyż tajeniem zdolano ukryć zupełne fiasko tej konferencji? Rządowa publicystyka austrjacka jest ciągle jeszcze naiwną. Z Pesztu mamy już obszerne doniesienia z d. 25. bm., których treść jest następująca:

Na wspólnej konferencji pod przewodnictwem cesarza d. 24. uchwalono, zebrać się nazajutrz, — ta jednak konferencja nie przyszła do skutku, i dalszych rokowań w Peszcie zaniechano, jakkolwiek nie są one jeszcze zerwane i jeszcze jest nadzieja porozumienia. Ministrowie austrjaccy mieli d. 26. rano wrócić do Wiednia, to samo cesarz. Według *Ellenöra* ma cesarz bardzo krótko, według *Pester Lloyda* zaś kilka dni zabawić we Wiedniu. Cesarz pragnie jeszcze raz zebrać u siebie obopólnych ministrów, bądź w Budzinie, bądź też we Wiedniu, jeżeli tam dłużej zabawi. Do 5 lub 8 dni sprawa musi być załatwioną. *Pester Lloyd* nie wierzy, aby zmiana miejsca bardzo posłużyła ku porozumieniu.

Faktem ma być według *Hona*, że Tisza już na posłuchaniu z d. 24. bm. zawiadomił cesarza, iż ministrowie austrjaccy zbyt mało okazują uprzejmości, aby rząd węgierski na ich wnioski mógł przystać. *Ellenör* dodaje nawet, że od Austrjaków Węgry tylko chytrości, wiarołomstwa i złośliwości spodziewać się mogą. Andrassy czynił wszelkie możliwe zabiegi tak u węgierskich jak u austrjackich ministrów, ale nadaremnie.

Z drugiej strony podaje *Tagblatt* wiadomość, że na konferencji z d. 24. b. m. oświadczył cesarz ministrom, że „cesarz austrjacki ściśle zachowa przepisy ustawy ugodowej z r. 1867, które jako król węgierski zaprzysiągł, że jednak po za ramy tej ugody nie wykroczy." Ztąd *Tagblatt* wnosi, że cesarz nie pozwoli na odrębny bank węgierski, gdyż niema o nim mowy w owej ugodzie. Może być prawdą, że cesarz jest przeciwny odrębnemu bankowi węgierskiemu, ale wniosek *Tagblattu* jest mylny. Ugoda poręcza Węgrom zupełną niezawisłość finansową, i faktem jest, że Węgry nie uznają przywileju c. k. banku narodowego i tylko do czasu go cierpią, na co mnóstwo jest dowodów rządowych. Z głosów pism peszteńskich, właśnie z d. 25. bm., można z pewnością wnosić, że Tisza nalega na cesarza, aby już teraz pozwolił na założenie tego banku, mimo że porozumienie z Austrją nie jest wykluczone, i jeżeli tego pozwolenia Tisza nie otrzyma, to się poda do dymisji — a pewnem jest, że ani gabinet Sennyeja, ani żaden inny by się nie utrzymał.

Hon z d. 25. bm. pisze: „Jakkolwiek konferencje ministerjalne płonnemi się wydają, tyle jednak zapewne dokazały, iż Austrjacy poznają przecie trudność położenia. Jeżeli ministrowie austrjaccy wiernie to zakomunikują menerom banku i frakcjom Rady państwa, to ci niezawodnie zmienią swoje dotychczasowe postępowanie, aby nie doprowadzić do zerwania. Na każdy jednak sposób w wyższej sferze (korona) przekonają się, jakie są intencje rządu węgierskiego, i że to on będzie do zerwania zmuszonym. Gabinet Tiszy stoi i zginie z ugodą uczciwą albo z bankiem odrębnym, — w razie przeciwnym ustąpi, aby zrobić miejsce przeciwnikom, którzy chórem go spotwarzają. Wówczas naród — czem prędzej tem lepiej — obaczy, jaką poniósł stratę z tym gabinetem, a co na jego przeciwnikach zyskał."

Sądząc z powtórnego już oświadczenia *Starej Pressy*, należałoby wnosić, że ministrowie austrjaccy pojechali do Pesztu bez projektu, bez myśli istotnego rokowania, tylko aby się z ministrami węgierskimi porozumieć, czy i w jaki sposób ma się przystąpić do właściwych rokowań; a mianowicie chodzi im o to, aby i bank narodowy do rokowań przyzwano. *Frmdbl.* zaś podaje projekt następujący: Ponieważ Węgrom chodzi w sprawie bankowej tylko o uwydatnienie wobec świata samoistności kraju swego, więc można im przyznać, aby przyszłe banknoty były z jednej strony w języku madjarskim drukowane. Dalej można im przyznać, aby węgierskie filie banku narodowego tylko od filii peszteńskiej zależały, a peszteńska aby nie była od dyrekcji wiedeńskiej bezpośrednio zawisłą i aby lepiej udotowaną została. Możnaby jej nadać nawet pewne zewnętrzne formy samoistności, aby części skarbu bankowego do Pesztu przenosić nie było potrzeba. Pozostałyby wtedy jeszcze inne, ale pomniejsze kwestje do załatwienia, i na takie prowizorjum przystałaby zapewne Rada państwa. Pomysł ten pochodzi podobno z austrjackiego biura prasowego.

Zapewne dzisiaj albo jutro ministrowie węgierscy udadzą się do Wiednia — tymczasem zaś zapewne rząd węgierski znosił się z przywódzcami swego sejmu, a austrjacki z przywódzcami Rady państwa.

W tym samym czasie, kiedy korespondenci z Kongresówki donoszą nam o rozpowszechnionych tam wieściach o gotowości ustępstw ze strony najazdu moskiewskiego, *Kronika Codzienna* przynosi wiadomość o nowych prześladowaniach ludności unickiej we wsi Czułczycach, niedaleko Chełma, i na innych punktach, dokąd zarekwirowano nawet wojsko. W Czułczycach w kościele łacińskim unici mieli zamówić mszę dla siebie, i to właśnie dało powód do nowych prześladowań. Ksiądz łaciński bardzo słusznie się tłumaczy, że kościół nakazuje modlitwy za wszystkich ludzi, a tembardziej za tych, którzy sami tego pragną. Moskale jednak mają własne pojęcia o słuszności i tolerancji.

Deutsche Ztg. zamieszcza korespondencję z Berlina 24. stycznia, która donosi, że mosk. min. skarbu, Reutern, poparty wpływem budoarowym jakiejś pani D.....y, wymógł od cara, że w tym roku wojny z Turcją nie będzie. Wojowniczy nawet dziennik *Nowoje Wremia*, najlepiej malujący usposobienie rządzących klas w carstwie moskiewskiem, nie grozi już natychmiastową wojną. We wstępnym artykule z dnia 21. stycznia, zanotowawszy ogólne zajęcie się kwestją: „Czy też Moskwa pomści się czynnie na Turcji za urazę, zadaną Europie przez odrzucenie wzgardliwe uchwał konferencyjnych?", dalej tak pisze: „Mścić się za Europę? *Cui bono?* I czem mścić się?... Wojną?... Za *fiasco* konferencyjne?... Ależ to *fiasco* było przewidziane przez przedstawicieli Europy!... Konferencje zakończyły się zupełnie naturalnie, tak właśnie, jak Europa chciała... Bo w pomyślniejszy skutek konferencji nikt nie wierzył, a jeśli kto udawał wiarę, to tylko dlatego, że mu trzeba było wprowadzić w błąd innych... Mścić się za długie wieki niewoli i gwałtów, za krew naszych braci, za sprofanowanie najświętszych uczuć naszych, a mścić się otwarcie, pokazując wrogowi miecz z pochwy wyjęty, to jeszcze rozumiemy... Lecz mścić się za to, że Turcja nie usłuchała Europy, byłoby to wymierzać zemstę za dobrowolne oszukiwanie siebie samych, za złudzenia niepotrzebne, próżniacze i pozbawione wszelkiego celu, bo takie, które niezłudziły koniec końców nikogo. Zresztą, nie uczucie zemsty ożywia naród moskiewski, lecz daleko wznioślejsze uczucie miłości i prawdy... ów instynkt mas ludowych, które wierzą w tryumf chrześcianizmu i wolności nad pogaństwem i niewolą... owa odwieczna i zupełnie usprawiedliwiona misja moskiewska na Wschodzie!... O zemście nie ma tam mowy, gdzie drogę wskazują prawa historyczne i najwznioślejsze, najświętsze zadania... Naszem więc godłem nie jest i być nie powinno wtorowanie owemu przesławnemu „koncertowi europejskiemu", który w rzeczywistości nigdy nie istniał, lecz walka za podstawy własnej, wielkiej przyszłości, za swój rozwój prawidłowy, za byt i rozwój słowiaństwa całego..." Wypowiedziawszy następnie wiele pięknych frazesów, dziennik ten kończy następującemi wyrazami: „Myśmy nie najemnicy i nie sługy Europy, nie mamy więc chęci ani obowiązku mścić się za jej honor obrażony; my mamy swoje cele wzniosłe i święte, swoje posłannictwo historyczne (ujarzmianie innych narodów; przp. red.), a tym w czasie właściwym potrafimy sprostać własnemi siłami, nie oglądając się na pomoc niczyją, i niecofając się przed żadnym wrogiem!..."

Przegląd literacki.

III.

Zwróciliśmy uwagę w przeszłym przeglądzie na trudności, z jakiemi u nas walczą wydawnictwa czasopism literacko-naukowych. Dzisiaj wymienić nam należy te mianowicie, które wychodzą w naszem mieście. Jest ich niewielka liczba, bo tylko dwa w ścisłem tego słowa znaczeniu mamy czasopisma literacko-naukowe: *Ruch literacki* pod redakcją Agatona Gillera i dr. Tadeusza Żulińskiego, i *Tydzień* pod redakcją A. J. Rogosza. Ten ostatni zmienił w tych dniach właściciela i redaktora. Dwa pisma na miasto liczące sto tysięcy mieszkańców i prowincją kilkumilionową to nie za wiele, raczej za mało. A jednakże, pomimo że pisma te nie ustępują co do swej wartości pismom warszawskim, nie posiadają takiej liczby prenumeratorów, jaką się cieszą najmniej rozpowszechnione warszawskie.

Z pismami specjalnemi nie lepiej się dzieje. Weźmy n. p. jedyne pismo dla dzieci, jakie posiadamy, *Towarzysza pilnych dzieci*. Wychodzi ono już drugi kwartał pod redakcją Władysława Bełzy, który posiada już pewne zasługi w literaturze dla młodego wieku przeznaczonej. Doświadczenie nabyte umiał spożytkować w *Towarzyszu pilnych dzieci* i podaje młodym swoim czytelnikom artykuły doborowe, pisane przystępnie i zajmująco zarazem. Treść tych artykułów odznacza się zawsze chwalebną dążnością. Nie wprowadza w młode główki pojęć zdrożnych, które później wyrastają w przewrotne doktryny. Religijny bez fanatyzmu i patrjotyczny *Towarzysz pilnych dzieci* otwiera młode serca dla wszystkiego co jest szlachetne, z czego później formują się prawdziwe charaktery. Znajdują się w nim i ładne wierszyki i powiastki moralne, opisy życia wielkich ludzi, wiadomości przyrodnicze, opisy podróży, są też w każdym numerze i wiadomości o dobrych książkach dla młodzieży i szarady dla zabawki, jednem słowem wszystko co uczy i bawi.

Weźmy na przykład treść ostatniego numeru (3. r. b.) *Towarzysza pilnych dzieci*. Na początku znajdujemy wiersz samego redaktora p. t. „Pamiętajcie o ptaszkach", który uczy ochraniania i poszanowania tych małych stworzeń, służących częstokroć dzieciom za złośliwą a dręczącą ptaszki zabawkę. Następnie czytamy powiastkę znanego w literaturze Wacława Szymanowskiego p. t. „O biednym muzykusie i o lichu, które siedziało u niego za piecem", zdolną rozweselić młode umysły i czegoś nauczyć. Opis Hekli na wyspie Irlandji przez L. T., ozdobiony jest ryciną, bo *Towarzysz*, zapomnieliśmy to na początku powiedzieć, jest pisemkiem ilustrowanem, co nie mało podnosi jego wartość; „Tadeusz Kościuszko" przez Janka Płaikania.

Jest to życiorys bohatera polskiej niepodległości. Pomiędzy wielkiemi dziejowemi postaciami mało jest równie pięknych, mało jest równie nadających się za wzór dla młodocianego wieku. Obrońca polskiej niepodległości, walczący za wolności innych narodów, czysty, miłosierny, pełen prostoty i stałości, powinien jak najczęściej być przedstawianym polskiej młodzieży. Szlachetne wzory robią szlachetnym człowieka. Dobrze więc robi *Towarzysz*, że pomija owe okropne wielkości zdobywców i tyranów, owych Fryderyków i Piotrów Wielkich, o których pełno powiastek w każdej książce niemieckiej, lub moskiewskiej, przeznaczonych niestety do czytania dla dzieci naszych, które się kształcą w zaborach pruskim i carskim, — dobrze robi, że pomija z dziejów powszechnych żywoty ludzi, co nie mieli w piersiach miłości dla upośledzonych, nieszczęśliwych a małych, — a przesuwa przed wyobraźnią dzieci, które go czytają, postacie miłościwe, świetlane, cnotliwe, których wielkość spoczywa w spełnianiu obowiązku obywatelskiego i chrześciańskiego. Po życiorysie Kościuszki zamieściła redakcja wiersz p. t.: „Bój pod Byczyną" z tej okazji, że 24. stycznia przypadła dwóchsetna ośmdziesiąta dziewiąta rocznica tego sławnego zwycięztwa, odniesionego przez Jana Zamojskiego nad arcyksięciem austrjackim. W każdym prawie numerze jest podobny wierszyk historyczny. Autorem wszystkich jest J. P., umiejący wydobywać z dziejów naszych zdarzenia, które przywiązanie rodzą do dziejów naszych ojców. Młodzież czytając te wiersze, uczy się historji polskiej, a uczy się jej z pięknej strony w formie, która najbardziej przypada do młodego umysłu. W dziale wiadomości o książkach dla młodzieży, zwraca uwagę redakcja na dwa podręczniki polskiej historji dawno wyszłe, a mało u nas znane. Tytuł pierwszego: „Co się działo w Polsce od samego początku aż do pierwszego rozbioru kraju?"; tytuł drugiego: „Co się stało w Polsce od pierwszego rozbioru kraju aż dotąd?" opowiadanie gospodarza Jędrzeja. W rzeczy samej obok Dziejów Polski, które stryj synowcom opowiedział, napisanych przez Lelewela, to opowiadanie gospodarza Jędrzeja jest najlepiej ułożoną historją dla ludu i młodzieży.

Podajemy tu wiadomość, być może redakcji nieznaną, że historja polska w dwóch tych książkach gospodarza Jędrzeja została napisaną na konkurs, ogłoszony przez Ligę polską w Poznaniu w 1849 r., i że na konkursie tym otrzymała nagrodę. Autorką, jak nam mówiono, jest znana zaszczytnie w świecie literackim Polka, dotąd żyjąca w Poznaniu. Napisała ona to dzieło za wskazówką i pod okiem Jędrzeja Moraczewskiego, znakomitego naszego historyka. Warto byłoby obie te książeczki przedrukować i rozszerzyć pomiędzy ludem. Księgarnia Polska, która chwalebne zadanie sobie za cel postawiła popularyzowania arcydzieł i dobrych książek, możeby przedrukowała obie te książeczki w „Bibliotece Mrówki". Znamy te książeczki oddawna, i dziwiliśmy się, że wielu wydawców zamiast przedrukować to, co mamy wybornego a mało znanego, drukowało historje Polski, pisane na zamówienia przez różnych autorów, częstokroć bardzo nieudolnie.

Zaznajomiwszy czytelników naszych z treścią i dążnością „Towarzysza", dodać musimy, iż wychodzi co dni dziesięć, na pięknym papierze, drukowany starannie i że kosztuje kwartalnie tylko 1 złr. a z przesyłką pocztową 1 złr. 20 cnt. Pomimo jednak doborowej treści, pomimo taniości, wydawcy nie wychodzą na swojem i dokładać muszą dla utrzymania tego jedynego na Galicją i Poznańskie z Prusami Zachodniemi i z Szląskiem pisma dla dzieci.

Jest to dowodem ogromnej, w wysokim stopniu nagannej obojętności rodziców dla dzieci swoich, jeżeli mając pod ręką pisemko dostarczające zdrowego i dobrego pokarmu, pomijają je dla tego, że polskie, a prenumerują w obcych językach wydawane, trując je lekturą niezdrową. Widzieliśmy w wielu domach arystokratycznych żurnale francuzkie dla dzieci, ale w żadnym nie widzieliśmy „Towarzysza pilnych dzieci." Czyż dziwić się potem należy, jeżeli z dziecka od najwcześniejszych lat chowanego na wzorach obcych, wyrastającego w pojęciach cudzych, kształcącego się w języku zagranicznym, wyrasta obywatel z imieniem historycznem polskiem, duszą przecież i czynami swoimi zupełnie obcy narodowi? Jeżeli pomiędzy arystokracją naszą napotykamy taką straszną mnogość panów, którzy prócz nazwiska polskiego nic więcej w sobie polskiego nie mają i na sprawy polskie spoglądają z niechęcią albo nieprzyjaźnią dla tego, że w imię onych ktoś tam kiedyś nawołuje ich do obowiązku patrjotycznego, to winne jest temu wychowanie jakie odbierają, winne matki, które do niemowląt sprowadzają francuskie lub szwajcarskie bony, winni ojcowie, którzy do wyrostków dla ich edukacji wynajmują francuzkich lub niemieckich guwernerów, — i karmią ich obcą lekturą. Gdybyśmy zliczyli domy pańskie, w których prenumerują pisma polskie, nietylko polityczne ale i literackie, i dla młodego wieku przeznaczone, znaleźlibyśmy nowy, jaskrawy, a w oczy bijący dowód zupełnej z małymi wyjątkami nieużyteczności tej klasy ludności w naszem społeczeństwie, gdyby już innych dowodów, z ich obywatelskiego znajdowania się w kraju wynikających, nie było niestety aż nadto wiele.

W przeglądach naszych literackich nie trzymamy się żadnego systematu, ale piszemy o tem co bieżąca chwila nam przynosi, czem nas natchną pisma i książki, jakie mamy pod ręką.

Należałoby nam dzisiaj pomówić o innych pismach naszej perjodycznej prasy, ale określenie charakteru każdego z nich zostawiamy do późniejszego czasu — a przechodzimy do wspomnianej przez nas w pierwszym przeglądzie „Biblioteki najcelniejszych powieści i romansów", wydawanej przez księgarnią Gubrynowicza i Schmidta, którąśmy właśnie otrzymali. Biblioteka ta od czasu naszego pierwszego przeglądu uległa ważnej reformie. Dawniej zamieszczane w niej były same prawie tylko z obcych języków przełożone powieści i romanse, najbardziej w naszych czasach czytane za granicą. Rzadko kiedy utwor oryginalnie po polsku napisany, znajdował do niej przystęp. Dzisiaj, w rozpoczynającej się serji drugiej zakres Biblioteki został rozszerzony. Oprócz powieści i romansów redakcja drukować w niej będzie wspomnienia historyczne i opisy podróży. Romanse też nietylko obce ale i polskie częściej niż dotąd okazywać się będą w jej zeszytach. Zmiana programu spowodowała redakcją do zmiany tytułu. Nazywa się dzisiaj „Biblioteką Powieści, Opowiadań historycznych, Pamiętników i Podróży."

W pierwszych zeszytach nowej serji zamieszczono powieść „Róża z Tistelenu" przez G. F. Carlena tłumaczoną z szwedzkiego, i powieść dr. G. Ebersa p. t. „Córka króla egipskiego" tłumaczoną przez Paulinę Wilkońską. Wybór obu tych powieści jest dobry. Carlena powieści jak w ogóle powieści wszystkich prawie szwedzkich romansopisarzy podobają się naszej publiczności i słusznie, pisane są bowiem z wielką znajomością serca ludzkiego, odznaczają się dobrze wybranym przedmiotem i szlachetną dążnością. Nie sadzą się szwedzcy pisarze na sceny burzliwe, namiętne, na efekt obrachowane, — ale za to wdzięk ich opowiadania, prostota uczciwa i zdarzenia rzeczywiste, niekłamane zostawiają miłe wspomnienie. Krew i imaginacja spokojna jest przy ich czytaniu, — w ostatecznem jednak wrażeniu, czytelnik czuje się zachęconym do lepszego życia. O powieści Ebersa wiele za granicą pisano. Używa ona tam rozgłośnej sławy, nie tylko jako wyborne studjum starożytnego życia egipskiego, ale też jako rzecz pięknego natchnienia. Reputacja tej powieści jest zupełnie usprawiedliwioną. Nauka z poezją splotły się w niej w całość prawdziwie wspaniałą. Zachwycała się nią śp. Paulina Wilkońska a w listach swoich pisanych do nas w czasie tłumaczenia tej powieści, niejednokrotnie wypisała wyrazy wielkiego uznania dla talentu autora i jego nauki. Przetłumaczyła tę powieść już w ostatnim roku swego życia. Z rękopismu pozostałego po niej drukuje „Biblioteka" „Córkę króla egipskiego" — która i dlatego powinna być miłą czytelnikom, iż przekład jej jest pamiątką po szlachetnej a wielce zasłużonej powieściopisarce polskiej.

Po ukończeniu tych dwóch powieści, zapowiada redakcja druk opisu podróży Stanleya w głąb Afryki, mającej na celu odszukanie Livingstona, przełożony z angielskiego — i nowy szereg Opowiadań historycznych z dziejów Polski dr. Antoniego J.

Opowiadania i opisy historyczno-powieściowe tego ostatniego, nabrały w ostatnich czasach wielkiego rozgłosu. W pseudonimie ukrywającym się pod imieniem Antoniego J. powitano talent pierwszorzędny, nieszczędzono mu pochwał i porównano z Szajnochą. Nie można było lepiej rozpocząć literackiej karjery. Nam te pochwały wydają się cokolwiek przesadzonemi, dlatego, że sypnięto je z tego obozu, który wszelką mierność podnosi do wielkości i lada talencik okrzykuje jeniuszem, jeżeli tylko chwalony zapisał się w szeregi idące na komendę w bój przeciwko temu, co przyniósł postęp, demokracja i narodowa idea. Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, że dr. Antoni J. jest pisarzem ultramontańsko-konserwatywnym, że nie podziela ogólnych dążności naszego narodu, wykazanych w hasłach i zasadach, za jakie tylu Polaków krew przelewało od lat stu.

Nie — ubliżylibyśmy dr. Antoniemu J. takiem zaliczeniem, ubliżylibyśmy podejrzywając go o podzielanie zasad tej partji, tak przeciwnej wszelkiej pracy i staraniu o niepodległość Polski. Łaskawość dla niego tej partji tłumaczymy sobie tem, że pierwsze swe prace zamieszczał w takich pismach, jak *Przegląd Polski*, *Przegląd Lwowski* i w pokrewnej im *Gazecie Lwowskiej*. Ta okoliczność zjednała mu szybkie uznanie pisarzy wstecznych, lubujących się w nieruchomości, w kole autorów wzajemnie się uwielbiających. — Autorowie tego obozu patrzeć zwykli z góry na pisarzy trzymających się zasad równości, postępu, podobnie jak się patrzy wielki pan na człowieka z gminu; pochwałę ich dzieł, uważaliby za ubliżenie swej powadze, chociażby dzieła te były najlepsze, ale za to skwapliwie sypią kadzidła tym, których uważają za swoich. Dr. Antoni J. nie tylko dla tego, że zamieszczał swe prace w ich czasopismach, dał powód do uznania go za „swojego", tj. do nich należącego, ale też przez zbyteczne używanie czarnej farby przy malowaniu obrazów polskiego społeczeństwa. Ta to farba zrobiła go szczególniej miłym gościem w rządowym feljetonie *Gazety Lwowskiej*. W mniemaniu bowiem protektorów tej gazety wcale zresztą uzasadnionem, czarne przedstawianie naszego narodu w wiekach przeszłych, więcej niż głośne swojego czasu pretensje rewindykacyjne, usprawiedliwić może w umysłach polskich czytelników rozbiory, które są podstawą istniejącego porządku rzeczy, a wobec którego wszelkie głośniejsze i stanowcze domaganie się praw niezależności i wolności uważanem bywa przez arcypoważnych pisarzy tej partji, za uroszczenie, rewolucję, za działanie bez mandatu, za czyn wreszcie, który zwykli piętnować hańbą na wieki.

My oprócz niepotrzebnego a zbytecznego rozmiłowania się w czarnej farbie i kilku nieusprawiedliwionych poglądów na przeszłość naszą, nic więcej nie zarzucamy dr. Antoniemu J. Przyznajemy mu talent przyjemnego opowiadania i zawsze nową a ciekawą treść. Dzieje prowincji w której zamieszkuje — Podole, dostarczają mu mnóstwo cennego a mało znanego materjału. Ma on szczególną zresztą zdolność wyszukiwania przedmiotów zajmujących imaginacją. Na wpół historyk, na wpół powieściopisarz, naucza i zaciekawia zarazem. Przy archiwalnych i pamiętnikowych zasobach, jakie posiada, i zdolnościach pisarskich niezaprzeczonych, dr. Antoni J. może doczekać się uznania nie tylko jednego, jak dzisiaj, literackiego stronnictwa, ale wszystkich stronnictw polskich, jeżeli obrazy swoje mniej ponurymi uczyni i zechce obok czarnych używać i jasnych kolorów.

Rozpisaliśmy się obszerniej o tym pisarzu, bo w „Bibliotece" zamieszczone zostały jego „Opowiadania historyczne", któreśmy przeczytali z zajęciem, a nowe opowiadania są zapowiedziane.

Oprócz prac dr. Antoniego J. „Biblioteka" w nowej serji zapewne nam poda prace innych jeszcze polskich pisarzy. Słyszeliśmy o kilku, a pomiędzy nimi o pisarzach starej już zasługi. Niewątpimy też, iż „Biblioteka" ze słabych początków coraz pożyteczniej rozwijająca się, odpowie wszelkim wymaganiom słusznej krytyki.

Z pod Gołgor 22. stycznia 1877.

Bartłomiej Samotny.

Istotnie, okropny ekonomiczny stan, panujący obecnie w carstwie moskiewskiem, ochłodził zapał wojowniczy prawosławnej ludności. *Russki Wiestnik* przedstawia stan ekonomiczny miasta Moskwy w następujących wyrazach: „Na giełdzie pustki, przechodzące wszelkie wyobrażenie, kredytu niema, weksle najpoważniejszych nawet firm straciły zaufanie, tak że tylko z wielkim trudem można je zdyskontować, i to jeszcze z lichwiarskim procentem. Kupcy moskiewscy kiwają głowami, wspominając dawne lepsze czasy, „w których żyć można było lepiej, i mniej się cierpiało“. Wszyscy mówią, że takiego stanu nie pamiętają, że nawet za czasów najazdu Francuzów było lepiej. Jakoż dość jest zajrzeć do fabryk, ażeby przekonać się o prawdzie tego twierdzenia, o strasznym upadku finansowym i ekonomicznym. Zakłady, w których przedtem pracowało 2.000 ludzi, teraz są zaledwie w stanie utrzymać 200, — gdzie dawniej robiło 1.400 ludzi, obecnie 80. Norma zarobku dziennego niesłychanie się zmniejszyła, gdyż rąk roboczych dziesięć razy jest więcej, niż potrzeba.“

Tagblatt z dnia 26. stycznia we wstępnym artykule p. t. „Car chory“, stara się wytłumaczyć chwiejność dzisiejszej moskiewskiej polityki chorobą cara, który ma jakoby cierpieć na rupturę i niewymowne boleści nerkowe. Zdrowie w. księcia Mikołaja także nie jest w najlepszym stanie — tak przynajmniej donoszą z Berlina do *Tagespresse*. Z tego powodu twierdzą tam stanowczo, że naczelne dowództwo nad armią południową obejmie hr. Kotzebue.

Mocarstwa europejskie wobec groźby moskiewskiej.

Sześć lat minęło od wojny francusko-niemieckiej, a dotąd Europa nie może przyjść do równowagi, zwichniętej rezultatami tej wojny. Nie ma możliwości przymierzy równoważących siebie, dlatego Europa cała uginać się musi pod ciężarami zbrojnego pokoju. Niemcy wiedzą dokładnie, że skoro Francja zreorganizuje swe siły, i skoro Niemcy weszłyby w konflikt z jakiemkolwiek innem mocarstwem europejskiem, to Francja będzie szukała odwetu, i sięgnie po odebranie zabranych jej krajów. Więc utrzymują i pomnażają ciągle wielką armię, a wszystko co czynią u siebie wewnątrz, zdąża jedynie do podniesienia potęgi wojskowej. Inne mocarstwa chcąc nie chcąc muszą w te same iść ślady. Nawet i w Moskwie zaprowadzono powszechną służbę wojskową. Pokój europejski uważany jest obecnie raczej za rozejm. i to rozejm bez terminu, mogący być każdej chwili zerwanym. Ponad wszystkiemi stosunkami europejskiemi góruje zawsze niczem usunąć się niedający antagonizm między Niemcami a Francją. Podejrzliwość wzajemna jest do najwyższego stopnia posuniętą, a stosunek, jaki br. Werther i hr. Chaudordy zajmowali względem siebie na konferencji stamkulskiej, maluje najlepiej, jak daleko posuwa się drażliwość obu tych mocarstw. Niemcy i Francja jak tygrysy przyczajone na łup, czyhają tylko na sposobną chwilę, ażeby się rzucić na siebie. Różnica w tem tylko zachodzi, że Francja nie może i nie chce tego uczynić bez zapewnienia sobie silnego sprzymierzeńca do wspólnej walki przeciwko Niemcom, a Niemcom wcale o czynnego sprzymierzeńca nie chodzi, i gotowe są rzucić się na Francję, skoroby były pewne neutralności Moskwy i Austrji, albo też tylko jednego z tych mocarstw.

I dlatego to gabinet berliński tak gorąco pragnie zawikłania się Moskwy w wojnę wschodnią, wiedząc o tem dobrze, że w dalszej konsekwencji musi wtedy przyjść do wojny między Moskwą a Austrją, i tym sposobem Niemcy będą miały zupełną wolność działania przeciw Francji.

Na tym antagonizmie między Francją a Niemcami opierała przedtem Moskwa swoje kombinacje polityczne, a zamierza oprzeć je i teraz, jak to z najnowszych enuncjacyj jej jasno wypływa. Obsaczona jak niedźwiedź w mateczniku niepewnem dotąd stanowiskiem Austrji i Prus i jeszcze niepewniejszą nawet co do jutra polityką Anglii i hamowana tą niepewnością we wszystkich swoich krokach, pragnie teraz wyjść na jasne pole wobec trójcesarskiego przymierza, i albo zmusić je do wspólnego działania, albo ponad głowami Berlina i Wiednia podać rękę Francji i Włochom, i innem potrójnem przymierzem zastąpić trójcesarskie, robiąc z wojny wschodniej od razu wojnę europejską. Tak przynajmniej grożą inspirowane organa moskiewskie, chociaż w gruncie rzeczy niepodobna prawie uwierzyć, ażeby się Moskwa na taki rzucała hazard, i raczej uważać te groźby należy za presję na Niemcy, z któremi Moskwa przedewszystkiem porozumieć się musi, skoro nie może wycofać się od wojny wschodniej.

Artykuł „Gołosu“ który wczoraj podaliśmy, wyraźnie przyznaje, że Moskwa wśród dzisiejszych konstelacji politycznych, wojny Turcji wypowiedzieć nie może, i z drugiej strony także wyraźnie zaznacza, że wycofanie się jest niepodobnem. A w taką sytuację nikt inny nie wprowadził Moskwę, jak tylko gabinet berliński, któremu tego potrzeba było. Tylko bowiem wśród takich warunków może ten gabinet wytargować od Moskwy to, co za potrzebne dla siebie uważa. Daremnie grozi Moskwa przymierzem francuskiem. Do pokonania Moskwy już dziś wystarczyłoby przymierze austrjacko-tureckie, a Niemcy mogłyby całą swą potęgę rzucić przeciw Francji. Wiedząc zaś o tem Francja, byłaby bardzo ostrożną w zawieraniu w podobnych stosunkach przymierza z Moskwą.

Nic więc innego Moskwie nie pozostaje, jak porozumienie z Niemcami, i zapewnienie sobie przez Niemcy neutralności Austrji, tak samo jak w r. 1870 Niemcy przez Moskwę tę neutralność Austrji sobie zapewniły.

My przekonani jesteśmy, że do tego ścisłego porozumienia między Moskwą a Niemcami przyjdzie, i że wtedy dopiero ruszy Moskwa przeciwko Turcji. Jaką ofiarą Moskwa to porozumienie okupi, to okaże się już w chwili wybuchu wojny.

Ale z drugiej strony przekonani jesteśmy, że niedługo sama Turcja walczyć będzie przeciwko Moskwie, bo dzisiejsze wycofanie się Anglii, miało tylko na celu zniewolić Moskwę także do wycofania się, ale gdy działa zagrzmią nad Dunajem, a osobliwie gdyby Turcy ponieśli klęskę, sytuacja zmieni się zupełnie. Najświeższy artykuł organu whigów „Edymburg Reviev“ zawiera rodzaj programu tego stronnictwa, które w swej większości odrzuca zupełnie małoduszne poglądy Gladstonowskiej frakcji w sprawie wschodniej. i w zapatrywaniach swych przeciw Moskwie, jeszcze dalej prawie idzie, niż lord Beaconsfield, głowa torysów, na początku zawikłań wschodnich. Artykuł ten jest programem dla większości whigów na zbliżającą się sesję parlamentarną. Jest to wskazówką, że w sprawie wschodniej stronnictwa parlamentu angielskiego pójdą znowu tak zgodnie, jak w roku 1854.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 23. stycznia.

Wczoraj na obchód rocznicy 22. stycznia 1863 roku emigracja w Czytelni polskiej zebrała się bardzo licznie. Przewodniczył pułkownik R a c z k o w s k i, były naczelnik wojenny województwa Mazowieckiego.

Po otworzeniu posiedzenia zabrał głos dr. Landowski, i w krótkiem a energicznem przemówieniu skreślił obecny stan Europy. To dało mu sposobność do przypomnienia, że wobec groźnych wypadków na Wschodzie, i emigracja polska ma ważne posłannictwo do spełnienia. Posłannictwu temu nikt z patrjotów zaprzeczyć nie może. Jedni tylko grobarze polscy odmówić jej mogą prawa działania i występowania w sprawie polskiej.

Wincenty Mazurkiewicz, niezmordowany pracownik na polu narodowem, który nigdy nie upada i nie słabnie na duchu mimo długoletniego tułactwa, podniósł niesłuszne lub przesadzone skargi na powstanie z 1863 roku przez nieprzyjaciół, lub tych z rodaków, którzy opuścili sztandar sprawy narodowej. Wynurzył nadzieję, że historja kiedyś będzie sprawiedliwszą, a naród ze czcią będzie wspominał imiona tych, którzy polegli w tych ważnych wypadkach. W końcu wezwał w sposób rzewny i przejmujący do oddania hołdu i czci poległym bohaterom.

Wacław Gasztowt, wydeklamował, zdaje się własnego utworu piękny wiersz po francusku: *l'Esperance* (Nadzieja). Chwila tej deklamacji była niewątpliwie chwilą zachwytu ogólnego, tylko żywe oklaski od czasu do czasu przerywały ogólnie natężoną uwagę. Piękna wymowa francuska, głos lubo słaby ale miły i dźwięczny dodawały uroku tej chwili prawdziwego zachwytu. Po określeniu nadziei, mimo ogólnej obojętności i upadlającego hołdowania Europy przed siłą, skreślił straszne i przerażające gospodarstwo Niemców i Moskali w ziemiach polskich; czyny tureckich baszi-bożuków blednieją wobec nadużyć moskiewskich Murawiewów wieszateli. W końcu powtórzeniem pierwszej strofy wzmocnił nadzieję słuchających w lepszą przyszłość.

Po krótkiej przerwie zabrał głos ks. Roman Wilczyński. Jako posłannik pokoju i miłości wezwał braci współwygnańców do jedności i zgody. Przypomniał, że Chrystus jakby żelaznym łańcuchem miłości opasał całą lukzkość, że Polska wierna nauce swego mistrza, wypisała na sztandarze swoim „braterstwo“, jako odpowiedź na panslawizm moskiewski, który jest symbolem zaboru, prześladowania, okrucieństw i ohydnej niewoli i despotyzmu; że w ogóle ludzkość, a szczególniej Polacy, mają najstraszniejszego wroga w caracie moskiewskim, a przez carat rozumie się cały system rządów moskiewskich, poniżających godność człowieka. Wszędzie, gdzie usiłują odepchnąć lub zrzucić to ohydne jarzmo caratu, tam powinna być życzliwość polska, a jeźli można, jej współdziałanie.

Zawezwał swych braci współwygnańców, aby nie zapominali o swych najświętszych obowiązkach: że wszystko co posiadamy: życie, trudy nasze, myśli, powinniśmy być gotowi poświęcić na usługi ojczyzny. Z uwagi, że do wszystkich prac patrjotycznych konieczne są: jedność i zgoda, zawezwał w imię ujarzmionej ojczyzny, w imię najświętszych obowiązków względem niej, w imię jęczących braci na Sybirze, w lochach podziemnych i kajdanach do braterskiego połączenia się, w celu podźwignięcia sztandaru narodowego.

Określił też obowiązki Polaków dzisiejsze, w których wykazał potrzebę demaskowania Moskwy, wyjawiania przed światem jej kłamstwa i obłudy. Naród, który nigdy sprawy swojej nie zasypia, który wytrwale pracuje, dochodzi prędzej czy później do upragnionego celu.

Ks. Aleksander Bolczewski podzielając wypowiedziane powyżej uczucia wykazał konieczność doprowadzenia do skutku zapowiedzianego manifestu emigracyjnego i przeprowadzenia organizacji emigracji.

Jan Rajski wykazał niebezpieczeństwo ze strony fałszywych liberałów moskiewskich, których działania pod rozkazami cara tak szkodliwie dały się uczuć w Polsce, i dodał dowcipnie, że jak dziegieć psuje zapach najwonniejszych płynów, a drapieżny wilk pożerając owce nie przybiera ich cichej i łagodnej natury i nie traci nic na swej drapieżności, tak i Moskal liberał, który nie zerwał z caratem, nigdy wolności służyć dobrze nie może. Przekonanie to aż nadto usprawiedliwiają rządy czynowników moskiewskich, którzy ubierali się w liberalizm dla silniejszego ucisku. Przekonanie to przecież nie ubliża tym Moskalom, którzy niechętnie znoszą jarzmo caratu i czują swe poniżenie, że oni jedni w systemie rządów europejskich nie posiadają konstytucji.

Na zakończenie Edward Goldstein od koła prasowego dał objaśnienia o mającym wyjść manifeście emigracyjnym.

Czytaliśmy w dziennikach francuskich uroczyste podziękowanie cara całej administracji wojskowej, zacząwszy od ministra wojny, że wszyscy gorliwie i szczerze spełnili swój obowiązek. Jestto po prostu zamaskowanie przed światem nadużyć i niedołęstwa, z czego urzęda wojskowe wezmą zachętę do dalszego popełniania różnego rodzaju nadużyć.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba zajmowała się urządzeniem szpitalów wojskowych, które pociągają za sobą wielkie koszta, bez należytej dogodności dla wojska. Wniosek komisji przedstawia możność zużytkowania szpitalów cywilnych, co ułatwi skarbowi wojskowemu zaprowadzenie oszczędności.

Najbardziej zajmuje ogólną opinię wybór komisji budżetowej, a to głównie z tego powodu, że dzienniki monarchiczne upornie twierdzą, że istnieje nieporozumienie między Gambettą a prezesem ministrów Jules Simonem. Jednak *Gironde* odbierająca wiadomości z ministerjum spraw wewnętrznych twierdzi, iż między temi dwoma mężami stanu istnieje zgoda, i prawdopodobnie Gambetta będzie powtórnie wybrany prezesem komisji budżetowej na rok 1878.

Moniteur Universel wspomina, że Turcy na pewno w razie wypowiedzenia im wojny przez Moskwę, mają podnieść sprawę autonomii polskiej. Powiada, że wiadomość tę posiada ze źródła dobrze poinformowanego.

Wczoraj krążyły pogłoski po Paryżu jako pewne, że mężowie stanu otomańscy oświadczyli na konferencji, że chętnie przyjmą podawane do przyjęcia reformy, jeżeli Moskwa zgodzi się na przywrócenie samorządu w Ziemiach polskich, zabranych od 1772 roku. O podniesieniu przez nich sprawy sprawiedliwości dla nas słyszeliśmy już dawniej, teraz Francuzi twierdzą, że w rzeczy samej Sawfet basza i Midhat basza mówili o Polsce, że wiadomość ta pochodzi od Chaudordego, ich posła.

„Russia and Turkey“.

Pod tym względem znajdujemy w styczniowem zszczycie organu wigów, w *Edinbeurgh Review*, artykuł, który w całej Europie wywołał wielką wrzawę. Pojawienie się jego bezpośrednio przed otwarciem sesji parlamentarnej, która jak wiadomo nastąpi d. 8. lutego, nadaje artykułowi temu charakter programu partji. — ale programu, przeczącego zupełnie namiętnym ekspektoracjom Gladstona i rezolucjom zgromadzeń ludowych, przez wigów w ostatnich czasach zwoływanych. Dlatego też niektóre wigowskie dzienniki jak *Times*, *Daily News*, *Daily Telegraph* z niechęcią przywitały ten nowy program, natomiast wszyscy przyjaciele dzisiejszego gabinetu nie są w stanie, zataić swego zadowolenia. Bo i rzeczywiście artykuł ten jest jakby uderzeniem maczugi w Gladstona, podnoszącego się na gruzach polityki torysów, a zarazem jest nieskończenie silnem poparciem umiarkowanej polityki margrabiego Hartingtona, dzisiejszego przywódzcy opozycj w Izbie niższej.

Ale nas nie tyle obchodzi znaczenie tego artykułu w odniesieniu do wewnętrznych spraw angielskich, ile raczej światło, jakie on rzuca na kilka głównych momentów dziejowych z ostatnich lat, zwłaszcza, że jego dedukcje historyczne znakomicie nam tłómaczą powody perjodycznego powstawania kwestji wschodniej. Dla tego też w jak największem streszczeniu główne myśli zawarte w tym artykule podać zamierzamy.

W teraźniejszym przebiegu sprawy wschodniej, powiada autor artykułu, najwięcej zależało od rozstrzygnięcia pytania, czy tak zwane gwarancje, a ewentualnie okupacja Bułgarji przez Moskwę, miały jeno na celu zapewnienić Europę, że Porta przeprowadzi obiecywane reformy, czy też tylko służyły Moskwie za pretekst do zajęcia ziem tureckich. Aby odpowiedzieć na to pytanie, autor artykułu podaje następujące nader ciekawe historyczne *resumé* całej sprawy wschodniej.

Po wojnie krymskiej ks. Gorczakow sam znakomicie zcharakteryzował swoją politykę, mówiąc: *La Russie ne boade pas, elle se recueille.* Pozorną jej kilkoletnią bezczynność rzeczywiście tłómaczyć należy tem, że ona zbierała siły, zajęta będąc rozmaitemi reformami wewnętrznemi i wygojeniem ran zadanych długą i uciążliwą wojną. W 1863 roku wszystkie swe siły skoncentrowała do uśmierzenia powstania w Polsce. Dopiero po zgnębieniu Polaków zaczął ks. Gorczakow pracować na serjo nad zrzuceniem więzów nałożonych na Moskwę traktatem paryskim. Zewnętrzne okoliczności sprzyjały mu w tym względzie znakomicie. Wojna 1866 r. była pierwszym pomyślnym dla Moskwy faktem. Do tej wojny miała ona tylko w drobnych księstwach niemieckich sprzymierzeńców. Odtąd zaś połączyła się z potężnemi Prusami i wraz z niemi cieszyła się upadkiem Austrji, która już odtąd nigdy na serjo nie mogłaby Moskwie stawiać opozycji w jej wschodniej polityce. Wojna ta jeżeli nie zniosła to zawsze znacznie osłabiła traktat z 16. kwietnia 1856, zawarty pomiędzy Austrją, Francją i Anglią, a tak uciążliwy dla Moskwy. Dla tego też od tej chwili polityka Moskwy na wschodzie staje się coraz czynniejszą, coraz bardziej energiczną.

Już zaraz na wiosnę 1867 odbył się w Moskwie słynny zjazd panslawistów, pod nazwą etnograficznego kongresu. Od czeskich gór i lasów aż do wybrzeży Bosforu, we wszystkich ziemiach słowiańskich rozpoczęły się agitacje i wszystkie te ziemie wysłały swych reprezentantów na ów zjazd. Równocześnie agitowała Moskwa wśród Greków. W tymże roku wybuchnęło powstanie na Krecie, a w wilajetach naddunajskich przygotowywano się do powstania. Austrjacki ajent w Jassach donosił 6. lutego 1868 do swego rządu że we wszystkich naddunajskich miastach potworzyły się bułgarskie komitety. Oczy całej Europy zwrócone były na Moskwę.

Prasa, która przy panującym porządku korzystała z wielkiej swobody, skoro tylko odwoływała się do namiętności narodowych, głosiła teraz zupełne wyswobodzenie chrześcian Wschodu przy pomocy oręża moskiewskiego. Demokratyczne i socjalistyczne stronnictwo cieszyło się, że może agitować pod pokrywką wiary i patrjotyzmu, i pewien znakomity podróżnik angielski pisał niedawno z Moskwy: „Nie wiem, czy będziemy mieli wojnę k r z y ż o w ą, lecz r y c e r z y krzyżowych widziałem.“ Być może jednak, że ruch ówczesny prześcignął zamiary ks. Gorczakowa, i ten na chwilę okiełznał go, gdy wybuchła francusko-pruska wojna z 1870 r. Uczynność Moskwy względem Prus wynagrodzona została świetnie, i pozyskano przymierze nowego niemieckiego cesarstwa. Rzeczą było jasną, że Prusy wypłacą się Moskwie pozostawieniem jej swobodnego rozwiązania kwestji wschodniej. Wielkie mocarstwo, które podpisało traktat w 1856 roku — Francja — była bezsilną. A n g l i a o d t e j c h w i l i p o z o s t a w a ł a s a m a — pisze dosłownie *Edinbourgh Review* — i M o s k w a d a ł a to u c z u ć A l b i o n o w i, z n o s z ą c b e z n a j m n i e j s z e j ż e n a d y k l a u z u l e n e u t r a l n o ś c i, z a w a r t e w u k ł a d z i e p a r y s k i m.

Najważniejsze znaczenie neutralności Czarnego morza nie na tem zależało, ażeby upokorzyć Moskwę, gdyż jeszcze w wyższym stopniu dotykała ona Turcję jako większe i bliższe morza państwo morskie, ale głównie na tem, że stanowiła istotną rękojmię pokoju. Dopóki ta neutralność miała prawne znaczenie, dopóty wojna pomiędzy pom[...]vą i Turcją była n i e m o ż l i w a. [...]iedy ją usunięto, stało się oczywistem, że pa[...]wo, które domagało się jej usunięcia, zamierza na nowo rozpocząć kroki nieprzyjaźne przeciwko Porcie. Rząd angielski ugiął się przed koniecznością, i opuszczony przez Niemcy, a nie mając poparcia od Austrji i Francji, zgodził się na to, czemu w najgorszym razie przeszkodzić był nie mógł.

W tym samym czasie Moskwa prowadziła— jak się zdaje — bardzo gorliwie zaborczą kampanię w Azji środkowej, starając się co do jej prawdziwego znaczenia oszukać Anglję. W styczniu 1873 r. hrabia Szuwałow oświadczył carlowi Granville, że przeciwko Chiwie wyprawiono wszystkiego cztery i pół batalionu; że rząd carski nie ma żadnego zamiaru zdobywać Chiwy, i że nawet został wydany rozkaz, aby nie przeciągać długo okupacji. Hrabia złożył to oświadczenie w najuroczystszy sposób z tem, ażeby zostało parlamentowi zakomunikowane. Tegoż jeszcze roku 24. sierpnia jenerał Kauffmann zawarł z chanem Chiwy układ, na mocy którego chan uznał siebie jako najbardziej poddanego sługę cara Wszechmoskwy. Trzeci zaś artykuł tego układu brzmi jak następuje: „Cały prawy brzeg Amu-Darji i pograniczne ziemie, które dotąd uważano jako należące do Chiwy, z całą ludnością na nich zamieszkałą lub przebywającą, przechodzą z władania chana we władanie państwa moskiewskiego.“ Moskale utrzymują, że słowa swego nie złamali, ponieważ wojska moskiewskie istotnie nie zajęły miasta Chiwy i chana nie złożono z jego godności; zmuszono go tylko do zupełnej uległości. „Czyż nie mamy prawa — pisze *Edinbourgh Review* — najnowszym oświadczeniom rządu moskiewskiego przypisywać tyle właśnie wartości, co i dawniejszym zapewnieniom hrabiego Szuwałowa?“

Moskiewska agjtacja coraz dalsze zakreśliła sobie koła. Jeźli ogłoszone depesze są autentyczne, to w r. 1870 moskiewscy emisarjusze usiłowali skłonić wicekróla Egiptu do oderwania się od Porty, i do zniszczenia przez wojnę dotyczących umów z roku 1840. Moskiewski jeneralny konsul w Aleksandrji był kierownikiem tego planu. Znaną jest mefistofilska rola Ignatiewa w Konstantynopolu. Podsuwał on Porcie najzgubniejsze i demoralizujące ją środki. Upadek tureckiego państwa miał być sprowadzony wszelkiemi możliwemi sposobami. Aby dokonać tego dzieła zniszczenia — pisze *Edinbourg Review* — ma być traktat z roku 1856 bezwarunkowo zniesiony. W tej to myśli oświadczył Gorczaków w depeszy swej z 19. listopada 1876, do Szuwałowa wystosowanej, że „traktat ten jest przestarzały, i że dążenia moskiewskie nie dadzą się pogodzić z literą stypulacji, zawartych w innych czasach, w innem położeniu, i w innej myśli.“

Utrzymanie traktatu paryskiego przedstawia organ whigów jako zadanie kardynalne całej, niemoskiewskiej Europy. „My — Anglia — nie damy się nikomu wyprzedzić, kończy *Edinb. R.*, w sympatjach dla ludów chrześciańskich, podległych od czterech wieków tureckiemu panowaniu, i częstokroć używaliśmy naszego wpływu na ich korzyść. Ale przewinień wieków nie można w obcem państwie naprawić w jednej chwili, ani porzucenie tradycji naszej europejskiej i azjatyckiej polityki, ani uwalniając się od zobowiązań, któreśmy sami przyjęli a wszystkie mocarstwa zaakceptowały. Nadewszystko pragniemy utrzymania pokoju, ale jesteśmy przekonani, że aktami gwałtu nie zabezpiecza się pokoju. Te zapatrywania nie przypadają do myśli tej rozentuzjazmowanej części naszego stronnictwa (whigów), która pragnie bezpośredniego upadku państwa tureckiego, i która dla osiągnięcia tego celu rzuca się w objęcia Moskwy. Ale tych wylewów uczuciowych nie podziela wcale całe nasze liberalne stronnictwo, a już bynajmniej nie podzielają ich liberaliści Francji i Niemiec, którzy dziwili się i wyszydzali wiele moskalofilskich objawów najnowszych w Anglii. Obce narody osądzają nas często jaśniej niż my sami.“

Przegląd polityczny.

„Zerwanie konferencji przykryło horyzont Europy tak ciemną pomroką, że niepodobna dopatrzyć dróg, któremi mocarstwa nadal zmierzać będą“ — w te mniej więcej słowa odzywają się prawie wszystkie dzienniki. I rzeczywiście słowa te doskonale malują sytuację obecną. Ciemnica panuje dokoła tak wielka, że nawet chwilowe błyski piorunów, przelatujących między Francją a Niemcami, nie mogą jej rozświecić. Bo też i niesłychany w dziejach dyplomacji wydarzył się fakt. Europa wspólnemi siłami układa propozycje; propozycje te Porta odrzuca i tem samem wyzywa Europę; Europa odwołuje swych pełnomocników. Więc cóż dalej? Czy odwołanie to pełnomocników jest synonimem wojny? Bynajmniej.

A jednak niepodobna przypuścić, aby na demonstracyjnem opuszczeniu Konstantynopola wszstko się miało skończyć. Niepodobna uwierzyć żeby zerwanie konferencji, będące rodzajem *solution de continuité* w rokowaniach dyplomatycznych Europy z Portą, nie dało się chociażby jakim kazuistycznym wybiegiem ponownie nawiązać.

Ale któż inicjatywę w tem nawiązaniu wziąść musi? Rozumie się Moskwa, odpowiada głos publiczny; przecież ona najbardziej jest zaangażowana. Dla tego to wszyscy tak chętnie wierzą w pogłoskę, że wkrótce ukaże się okólnik ks. Gorczakowa. Już podobno posłom Moskwy sygnalizowano w drodze poufnej z Petersburga, że wkrótce okólnik ten im nadeszlą, skoro tylko Ignatiew przybędzie do Petersburga, albowiem car wyraził podobno życzenie, że pierwej osobiście chce wysłuchać relacji Ignatiewa. Tymczasem Ignatiew dotąd jeszcze nie opuścił Konstantynopola i nie wiedzieć jak długo burze panujące na Czarnem morzu powstrzymywać go będą w stolicy państwa Osmanów. Jeżeli zaś prawdą jest, że do powrotu Ignatiewa odroczono wysłanie okólnika, w takim razie nie tylko nie należy spodziewać się natychmiastowego ogłoszenia tego okólnika, ale nadto wszelkie pogłoski o jego już wrzekomem istnieniu uważać należy za bąki dziennikarskie.

Wczorajsza *Breslauer Ztg.* przynosi nader senzacyjną wiadomość, którą podnosimy nietylko z obowiązku kronikarskiego, ale także w zamiarze naszkicowania chaosu, jaki od zerwania konferencji zapanował w Europie. Berliński korespondent tego dziennika, którego informacje— jak mieliśmy sposobność przekonać się, zwykle z pewnych pochodziły źródeł, donosi, że Moskwa nosi się z myślą zaproponowania zwołania e u r o p e j s k i e g o k o n g r e s u, któryby najprzód miał za zadanie zrewidować i znieść traktat paryski, a następnie wypracować zbiorowe ultimatum mocarstw do Turcji. „Plan ten usnuty został jeszcze w Konstantynopolu — pisze dalej ów korespondent, i właśnie na podstawie jego zawiązała się ta szczera przyjaźń pomiędzy Salisburym a Ignatiewem. Anglia chętnie popierać ma tę myśl, z powodu że chce załagodzić wrażenie dyplomatycznej porażki doznan[...] ferencji; Moskwa zaś proponuje zwo[...] kongresu, chociaż wie naprzód, że inne mocarstwa myśli tej nie poprą, bo chce zyskać przynajmniej miesiąc czasu.“

Nie ulega zaś natomiast najmniejszej już wątpliwości istnienie okólnika tureckiego, sygnalizowanego najpierw w stambulskim telegramie *Daily Telegraph*. Okólnik ten podobno już w poniedziałek został wypracowany i rozesłany posłom tureckim jeszcze przed wyjazdem pełnomocników z Konstantynopola. W okólniku tym Porta dzieli propozycje mocarstw na trzy kategorje: na takie 1), które nie licują z konstytucją turecką; na takie 2), co do których Porta mogłaby się porozumieć z mocarstwami; i wreszcie 3) na takie, które uwłaczają samodzielności Turcji. Odrzuca przeto Porta wszystkie propozycje pierwszej i trzeciej kategorji, a omawiając kategorję drugą, wraca do swej dawnej piosnki i podnosi tę okoliczność, że swobody, nadane konstytucją, przewyższają o wiele żądanie mocarstw. Wszelako utrzymują w kołach dyplomatycznych, że okólnikiem tym stara się Porta nawiązać nić dyplomatycznych rokowań, zerwanych przez fiasko konferencji, a przedewszystkiem usiłuje doprowadzić do pewnej wymiany myśli pomiędzy gabinetami w sprawie serbsko-tureckiego pokoju.

W krótce już będziemy mieli parę oficjalnych sprawozdań z przebiegu konferencji. Pierwszy na tej drodze ma wystąpić ks. Deczes. W parlamentarnych kołach paryskich utrzymują, że miał on zapowiedzieć wydanie wkrótce okólnika o przebiegu konferencji, który roześle do przedstawicieli Francji za granicą i ogłosi równocześnie w dziennikach. Równocześnie niemal rząd angielski myśli wygotować sprawozdanie, rodzaj urzędowego *precis* o przebiegu akcji dyplomatycznej w Konstantynopolu. Sprawozdanie to ma wyjść przed zwołaniem parlamentu, które jak wiadomo nastąpi 8. lutego.

Turcja, oswobodziwszy się od nieprzyjemnych gości, i żywiąc nadzieję, że ostatni z nich, jen. Ignatiew, opuści ją także wkrótce, zabiera się na serjo do złagodzenia wszystkich nieprzyjaźnych jej żywiołów, wytworzonych tyloletniemi rządami dzikich despotów. Właśnie wzięła się teraz do zaskarbienia sobie Greków, — i jak widzimy ze stambulskiej korespondencji *Pol. Corr.*, wzięła się do tej sprawy zręcznie.

„Jedną ze spraw, o której w Stambule najwięcej mówią i piszą, — donosi ów korespondent — jest wizyta Midhata baszy u patrjarchy greckiego. Jest to kwestja niemałej wagi. Od zdobycia bowiem Carogrodu, nigdy jeszcze stopa wielkiego wezyra nie postała w pałacu patrjarchy greckiego i Midhat basza wbrew odwiecznemu zwyczajowi ośmielił się na krok ten śmiały a uczynił to, jak piszą ztąd do *Pol. Corr.*, z dobrze zrozumianej polityki, zmierzającej do pozyskania Greków, którzy, widząc się opuszczonymi przez Europę, starają się o przyjaźń z Turkami. Zrozumiał to wielki wezyr i nie pominął tej okoliczności, aby Greków, ten tak ważną orlę odgrywający w państwie ottomańskiem żywioł, zaprządz w rydwan wielkiej swej polityki. Doznał też Midhat basza w pałacu patrjarchy jak najświetniejszego i najserdeczniejszego przyjęcia. Zebrało się tam przeszło 1000 osób, pomiędzy któremi znajdowali się najwyżsi naczelnicy hierarchii kościelnej i najpierwsza arystokracja grecka. Ceremoniom i serdecznościom nie było końca, wygłaszano wiele mów, poczem Midhat basza wśród gorących owacji wszystkich obecnych opuścił fanar.

Z Izby sądowej.

Peszt 22. styczni[a]

(Ciąg dalszy.)

Adwokat Adolf F r e d, sąsiad Ernyego zeznaje, że rozmawiał z S[...]irmayem przed drz[wia]mi i widział dwóch owych ludzi, ale myślał, że przyszli z nim razem. Ze wszystkich oskarzonych zdaje mu się mieć Rydel najbardziej „znajomą mu fizjognomię“, ale ręczyć nie może, czy widział go wtedy u drzwi Ernyego.

Julia D a l l o s i czeladnik krawiecki Marton widzieli o godzinie 5. jakiegoś człowieka w cylindrze, czarno ubranego, schodzącego ze schodów i obcierającego sobie twarz ręką, ale nieznają ani jednego z oskarzonych.

Referent S z e k a e s odczytuje akta, dotyczące faktu dokonanego i ścigania winnych, pomiędzy któremi znajduje się ciekawe sprawozdanie c. k. policji l w o w s k i e j, objaśniające stosunki i przeszłość braci Rydlów. Gotard, który w r. 1863 odsiedział w więzieniu 5 lat, zawsze był pod obserwacją policji, jako człowiek chodzący wciąż ze złodziejami. Policja z Gradcu donosi, że Gotard mieszkał tam podczas ucieczki, a później pisał do traktjernika Manna z Gradcu, aby niszczył wszystkie do niego adresowane listy. Ignacy Rydel zaś cieszył się ogromnie, gdy mu doniesiono, że Korczyński jest uwięziony. On jest bowiem zbrodniarzem a niewinność jego (Rydla) teraz dopiero się okaże.

O 2 godzinie zakończono rozprawę, a dalszy jej ciąg odłożono na jutro.

Peszt 23. stycznia.

O pół do 10 rozpoczyna się dalsze przesłuchanie, które prezydent poprzedza krótkiem napomnieniem oskarzonego Korczyńskiego, aby mówił szczerą prawdę. Obżałowany zdaje się być bardzo wzruszony, ale zaprzecza jakoby brał jakikolwiek udział w morderstwie i zaczyna opowiadać mniej więcej jak następuje: „Ojciec mój Antoni, mieszkał początkowo na Bukowinie a później przeniósł się na Wołyń, gdzie służył w wojsku moskiewskim. Ojciec mój umarł w 1863 r. a ja ukończyłem gimnazjum we Lwowie, a w r. 1856 bawiłem w Heidelbergu uczęszczając na wydział filozoficzny, w r. 1859 wstąpiłem do korpusu Garibaldego jako porucznik, a po ukończeniu wojny wyjechałem do Paryża utrzymując się z korespondencyj. Brałem udział w powstaniu 1863 r. poczem powróciwszy do Lwowa, ożeniłem się z Melanią Grollè. Żona moja była słabowita, co rok jeździła do kąpiel, żyłem z nią aż do mego uwięzienia. Bawiąc później na Wołoszczyznie trudniłem się adwokaturą załatwiając sprawy w imieniu adwokata rumuńskiego, bo mi brakło naturalizacji. Kiedy w roku 1874 zmarła mi matka i dwoje dzieci, żona dłużej niechciała zostać w Rumunii i wyjechała do Lwowa. Ja zabawiłem tam jeszcze czas niejaki, czekając na przyrzeczone miejsce przy banku we Lwowie. W połowie lipca wyjechałem do Pesztu. Gotarda Rydla poznałem w 1873 w Rumunii, bawił on jako przedsiębiorca budowy w Caraca. Byłem mu pomocny w pewnym interesie pieniężnym, za co otrzymałem prowizję. Nosił on wtedy nazwisko Rudolfa Müllera, a ja dopiero we Lwowie dowiedziałem się o jego nazwisku prawdziwem. Wyjechał on ztamtąd do Plojest, ja udałem się z nim jako jego zastępca. Kiedy zasłabła mi żona i dziecko, lekarz, którego on przyprowadził uratował mi je. Odtąd czułem dlań wdzięczność niezachwianą. W Bukareszcie żył on bardzo wystawnie, o jego rodzimych stosunkach nigdy z nim nie mówiłem.

Ignacego poznałem dopiero w kwietniu 1875 gdy przyszedł do mnie z listem polecającym od Gotarda we Lwowie, doręczając mi go w kasynie i przedstawiając się jako dr. Faliński. W liście prosił mnie Gotard o przybycie do Pesztu, gdzie czeka na mnie jakiś wielki interes pieniężny. Oświadczyłem, że wyjechać nie mogę, ale w lipcu powrócił dr. Faliński prosząc mię znowu w imieniu swego brata o przyjazd do Pesztu. Pojechałem, on płacił podróż. W Wiedniu w hotelu Paryzkim, a przyprowadzony przez Ignacego brat mówił mi o wielkich przedsiębiorstwach. Przedtem byłem już w Peszcie dla oglądnięcia młyna parowego, gdym r. 1871 kupił młyn na własność. Gotard wtedy ciągle mnie za interes się nda, mieszkałem u niego mając wszelkie wygody. Gotard tymczasem mówił co innego. Raz obiecywał złote góry, potem znów odbierał zupełnie nadzieję. Znudziło mię to i chciałem wrócić do Lwowa. On wstrzymywał mnie pokazując rozmaite papiery i ruble, których wielka liczba bardzo mię przeraziła, ponieważ słyszałem o fałszywych rublach krążących w znacznej ilości. Myślałem zerwać z nim ale dr. Faliński uspokajał mnie i radził, być cierpliwym. Najął on mi skromny pokoik, gdzie 4 lub 5 dni mieszkałem. Ostatniego dnia pobytu mego przyniósł mi dr. Faliński depeszę i zarzekał, że dziś da mi kuzyn jego pieniądze na drogę. Mieliśmy się spotkać na promenadzie, gdzie nadszedł Gotard, który za stratę czasu dał mi 20 piątek i dziesiątkę na zapłacenie pomieszkania. Miałem rzeczy u Gotarda, poszedł po nie Faliński, ale powróciwszy bez nich ofiarował mi swoje rzeczy obiecując wysłać mi suknie. Mimo to przybyliśmy na dworzec po odejściu pociągu. Faliński radził mi jechać na Wiedeń, gdzie miałem szwagra. Uczyniłem tak i na drugi dzień spotkałem się z nim w Wiedniu. Mieliśmy razem jechać do Lwowa, ale na dworcu zgubił mi się z oczu.

Przew. Dlaczego pan mówiłeś szwagrowi, że wracasz z Triestu? Obw. Tak mi radził Faliński w Peszcie. Nie miałem żadnego podejrzenia, powiedziałem.

(Ciąg dalszy nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— D. 31. b. m. w teatrze po raz pierwszy: „Dwie miary", komedja w 1 akcie, Zofji Mellerowej, znanej zaszczytnie z prac swoich dramatycznych autorki. Komedja ta nagrodzona była na konkursie warszawskim roku przeszłego; — „Wesele w Ojcowie" balet, układu p. Kosińskiego, który złożony być ma z wszystkich naszych tańców narodowych; — oraz „Flis", opera w 1 akcie St. Moniuszki, dawno już nie widziana na naszej scenie, w której wystąpi pan Ciesielewski w roli tytułowej.

— Rozprawa toczącą się w sądzie karnym peszteńskim o zbrodnię morderstwa Erzyego wczoraj ukończoną została. Rydel i Korczyński uznani winnymi zbrodni. Korczyński skazany został na lat 15, a Ridel na lat 20 ciężkiego więzienia.

— Wzmianka nasza wczorajsza o zapisie na dom podrzutków we Lwowie ś. p. Franciszka Ksawerego Potrowicza jest o tyle niedokładną, że zamiast sumy 180.000 zlr. ma być 150.000 zlr.

— Dnia 4. i 11. lutego odbędą się u namiestnika hr. Potockiego tańcujące wieczorki, na które liczne zaproszenia rozesłano.

— Na balu dnia 20. stycznia w domu narodnym zostawiono branzoletkę i wachlarz, które można odebrać u portiera w arcybiskupim pałacu.

— Zebrana na dniu 24. t. m. ankieta uznała jednomyślnie potrzebę i niewątpliwą korzyść założenia przy zakładzie obłąkanych na Kulparkowie kolonii rolniczych, a rozebrawszy wypracowany przez dyrektora szkoły agronomicznej p. Zygmunta Strasiewicza projekt urządzenia i prowadzenia gospodarstwa rolnego, uznała, że takowy, tak celowi leczniczemu jak i stosunkom ekonomicznym zakładu w zupełności odpowiada.

— Obwieszczenie. Od 1. lutego b. r. można nadawać znywu do Niemiec i Szwajcarji posyłki za zaliczką, których przesyłanie chwilowo zawieszonem było, a to pod warunkami przedtem istniałemi.

Postanowienie zaś, że we wzajemnym obrocie z pomienionemi państwami od jednego nadawcy do jednego odbiorcy na jednym dniu tylko dwa przekazy nadane, a względnie wypłacone być mogą, pozostaje nadal w mocy.

Z c. k. dyrekcji poczt.

We Lwowie d. 23. stycznia 1877.

Schiffner.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 30. stycznia 1877 ewentualnie także we wtorek dnia 16. stycznia i we środę dnia 31. stycznia 1877 r. Na porządku dziennym: 1) Sprawa gazowa. Sprawozdawca radny p. dr. Semilski.

— **Odezwa** do szanownych stowarzyszeń, czytelń, wydawnictw dziełek ludowych, redakcyj dzienników, księgarń i szanownych ziomków, a osobliwie tych P. T. kapłanów, nauczycieli, urzędników i innych rodaków, których Radymno jest gniazdem rodzinnem — z prośbą aby raczyli łaskawie przyczynić się do pomnożenia księgozbiorku, czytelni i w ogóle do rozwoju „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w Radymnie", nadsyłaniem czyto książek, broszur, pism, lub datków pieniężnych.

Żywię nadzieję, że odezwa niniejsza nie zostanie głosem wołającego na puszczy, albowiem wiem, iż los naszych małomieszczan nie jest obojętnym dla dobrze myślących w kraju naszym.

Z Zarządu Stowarzyszenia wz. p. w Radymnie dnia 25. stycznia 1877.

Stefan Takliński,
sekretarz Stowarzysz. wz. p. św. Józefa.

— **Z Radymna** dnia 25. stycznia. Dnia 21. b. m. odbyło się III walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w Radymnie. Zaledwie rok upłynął od założenia Stowarzyszenia, a już kasa tegoż rozporządza kwotą zaiste bardzo wielką jak na początek, bo 165 guldenami czystego dochodu, które niejako stanowią kasę pożyczkową dla członków opłacających od wypożyczonej kwoty tylko 6%.

Stowarzyszenie to założyło biblioteczkę, utrzymuje czytelnię, sprawiło rozmaite sprzęty do takowej; w razie potrzeby wspomaga ubogich członków w nędzy, pielęgnuje w chorobie, a nie mających się za co pochować, kosztem swoim grzebie, nadto czuwa nad moralnością swoich członków.

Stowarzyszenie składa się obecnie z 54 członków zwyczajnych, z mieszczaństwa z wkładkami miesięcznemi po 10 c., z wyjątkiem kilku po 20 c., z 13 członków wspierających ze stałą wkładką roczną po 4 zł. i z 2 członków honorowych, z których jeden jest nasz ukochany powieściopisarz Jan Zacharyasiewicz.

Nędza i ciemnota Radymian, spowodowała ludzi dobrej woli do założenia Stowarzyszenia, na czele którego stanął nasz zacny duszpasterz W. ks. L. Pastor. Zacny to kapłan-obywatel, kochający swych parafian i pojmujący ich biedę i ciemnotę; on to głównie sprawił, iż Stowarzyszenie tak pięknie się rozwija, i żywiemy nadzieję, że pod jego starannem kierownictwem Stowarzyszenie za lat parę rozporządzać będzie tysiącem i sporą biblioteką, przez co podniesie się moralność, oświata i dobrobyt mieszczan, którzy wówczas tylko będą mogli zostawić dzieciom swym rodzinne zagrody w całości, nie tknięte brudną ręką lichwiarza.

Około Stowarzyszenia położyli zasługi słowem i czynem także W. dr. Eberhard lekarz miejscowy, który nadto ubogim członkom Stowarzyszenia udziela pomocy lekarskiej bezpłatnie; p. Marceli Swiechowski aptekarz, utrzymujący kasę stowarzyszenia, a z mieszczaństwa p. Marcin Popkiewicz pojmujący jasno, iż tylko przez takie stowarzyszenia może się małomieszczaństwo podnieść i uniknąć zupełnej zagłady.

O gdyby wszystka inteligencja małych miast i miasteczek naszych wstąpiła w ślady inteligencji radymieńskiej i podała bratnią dłoń upadającemu mieszczaństwu, nie byłoby wówczas obawy, aby wrogowie nasi wyrugowali ich z zagród ojczystych i zgotowali im zupełną zagładę.

Szanowni czytelnicy przekonają się, że wkładki 10 centowe tylko i poświęcenie ludzi dobrej woli, wiele zdziałać mogą.

Ratujmy się sami a Bóg nam dopomoże!

S. T.

— **Dukaty bez wartości.** Przyjechał pewien pan z prowincji do Lwowa a chcąc się dowiedzieć miejsce, do którego zdążał; pyta się napotkanej osoby, porządnie z pańska ubranej o takowe. Zapytany uprzejmie odpowiada: „właśnie dążę w tamtą stronę! proszę ze mną a dokładnie wskażę" prowadzi pana z prowincji ze sobą, a będąc niby blisko celu, schyla się do ziemi i wykrzykuje radośnie ugrzeczniony przewodnik: „Znalazłem pugilares!" pan z prowincji, podzielając radość swego przewodnika rzecze: „Więc się podzielimy tem co w pugilaresie!" — Przewodnik na to: „rzeczywiście!" i zaglądając do pugilaresa wykrzykuje: „dukaty!" liczy i naliczył tychże 7, a dając panu z prowincji 4, mówi: „proszę mi wydać 2 złr. 50 ct. gdyż ja nie mam drobnych. Pan z prowincji z radością dał 2 złr. 50 ct. i schował 4 dukaty a przewodnik 3 dukaty, 2 złr. 50 ct. i pugilares. — Przewodnik ucieszony mówi: „ach muszę się wrócić do miasta i kupić sobie zegarek, gdyż mi potrzebny, tylko za daleko do zegarmistrza a mnie się bardzo spieszy — a możeby pan odprzedał swój zegarek a możeby sobie kupił w mieście inny, gdyż jak widzę pan jeszcze tutaj zabawi". „Dobrze:" odpowiada pan z prowincji może się zgodzimy i pokazuje przewodnikowi zegarek a ten obiecuje 15 złr. „Zgoda!" odpowiada pan z prowincji i bierze z radością 3 dukaty a przewodnik zegarek. Przewodnik wskazuje panu z prowincji żądane miejsce, żegna się z nim i udaje się w swoją stronę. Pan z prowincji po załatwieniu swego interesu, idzie do księgarni, a kupując książkę, płaci za nią dukatem. Księgarz bierze dukat, opatruje i mówi: „czy pan robi ze mnie błazna, czy też pan go udaje?„ jakto? mówi kupiciel „co się to znaczy?" — „a czemże pan płaci?" — „dukatem! proszę pana" odpowiada na serjo. — „Schowaj pan takie dukaty i wynoś się z niemi ze Lwowa, żeby pana nie zamknęli do kozy a za książkę płać pan pieniądzmi" odpowiada księgarz. Dopiero panu z prowincji otworzyły się oczy i poznał, że to były sztony preferansowe, drogo zapłacone.

(Opowiadanie to nadesłano nam z prowincji. Widać iż nie pierwsze było to oszustwo, które widocznie ten sam jegomość przed kilku dniami z żydem podolskim przeprowadził we Lwowie w podobny sposób lecz już na większą skalę P. r.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 26. stycznia 1876 roku: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 08 c.; żyta 100 kilogrm. 8 zł. 03 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 17 c.; owsa 100 kilogramów 6 zł. 55 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. 78 c.; prosa 100 kilogrm. — zł. — c.; grochu 100 kilogrm. 8 zł. 54 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. 15 zł. 17 c.; ziemniaków 100 kilogrm. 3 zł. 55 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 77 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 22 c.; metr kub. drzewa twardego 4 zł. 08 c.; miękkiego 2 zł. 96 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 27. stycznia 1876.

Kraków 26. stycznia. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był jeszcze większym od ostatniego razu. Obrót, ruch i chęć kupna była ożywiona; w skutek czego ceny pszenicy i żyta doznały spadku, jęczmień płacono drożej, owies zaś utrzymał się przy cenie z ostatniego targu.

Dzisiejszy targ na Kleparzu, pomimo że do Prus nie wielkie robiono zakupna, był dosyć dosyć dobry, a ceny z wyjątkiem żyta, które spadło, utrzymały się z przeszłego targu. Za piękną, celną, białą pszenicę płacono do młynów Podgórskich po 12 zł. 50, pośledniejsze gatunki nie wiele miały kupców, liche zaś były zupełnie zaniedbane.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·50, czerwoną od 10·50 do 12·25, białą od 10·50 do 12·30, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·55, podolskie od 8·30 do 9·—, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8.— do 8·55, na paszę od 7·— do 7·60, owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·48, groch od 8.— do 11·—, fasolę od 9·— do 12·—, hreczka od 5·75 do 6·25., koniczyna od 60·— do 95·—., wykę od 6·50 do 7·—., rzepak od 18·— do 19·25, proso od —·— do —·—.

Warszawa 24. stycznia. Pszenica 242 fn. smol. i ordyn. — rs. — kop., pstra i dobra 7 rs. 5 kop., wyborowa 7 rs. 95 kop., żyto 232 fn. wyborowe 5 rs. 60 kop., jęczmień 202 f. — rs. — kop., owies 242 f. 3 rs. 5 kop.

Wrocław 24. stycznia. Płacono za pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 19 mrk. 50 fn., żółtą 19 mrk. 40 fn., żyto na 200 fn. po 18 mrk. — fn., jęczmień 15 mrk. 60 fn., owies na 200 f. po 15 mrk. 40 fn. rzepak za 200 f. brutto po 74 mrk. — fn., olej po — mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po 51 mrk. 10 fen. na marzec po 53 mrk. 10 fn., groch 15 mrk. 50 fn. rzep 33·—, rzepik zimowy 32·—, rzepik latowy 30·50, lnica 26·50, siemię lniane 26·—.

Wiedeń d. 25. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2658 zabitych wieprzów 1059 — 291 zabitych owiec — 452 jagniąt — 1284 żywych owiec — żywej nierogacizny 1031.

Cielęta płacono 38 zł. do 56 zł. — zabite wieprze 42 zł. do 58 zł. — zabite owce 30 zł. do 42 zł. — jagnięta za parę 7 zł. do 14 zł. — żywe owce 40 zł. do 55 zł. za 100 kilo mięsa — żywa nierogacizna 32 zł. do 50 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffe-Stierböck.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

W miejsce Zygmunta Sawczyńskiego, który przyjął mandat z przemyskiej kurji własności większej, dokonano wybory uzupełniające w Tarnowie i Rzeszowie. Rezultat tarnowskich wyborów podaliśmy wczoraj. Dziś donosimy, że w rzeszowskiej kurji własności większej wybrano wczoraj Ludwika Skrzyńskiego 35 głosami na 63 głosujących, kontrkandydat Roman Michałowski miał głosów 29. Pożyteczny więc i zdolny poseł wejdzie do Izby, którego kurja sanocka przez szczególną animozję nie wybrała tym razem, zarzucając mu, iż nigdy nie raczy jawić się na zgromadzeniu przedwyborczem.

Dwaj, przez Wydział krajowy zaproponowani na nowe triennium członkowie Rady szkolnej, pp. Sawczyński Zygmunt i Henryk Schmidt, zostali potwierdzeni w Wiedniu.

Gazeta Lwowska donosi, że namiestnik, hr. Potocki mianowany honorowym prezydentem wystawy sztuk pięknych, która na wiosnę odbędzie się we Wiedniu.

Co do sprawy wschodniej, dzisiaj nadeszły telegramy z Konstantynopola i z Petersburga. Konstantynopolskie podają to, co Turcja czyni dla odjęcia Moskwie wszelkiego powodu do wojny, a petersburgskie mówią tylko o stanowczem przedsięwzięciu Moskwy, wypowiedzenia wojny Turcji.

Wiadomości z Konstantynopola i Petersburga, które podała wczoraj półurzędowa *Politische Correspondenz*, podaliśmy w porannem wydaniu Gazety, a dziś je powtarzamy. Dzisiejsza zaś *Politische Correspondenz* podaje następujący telegram z Petersburga:

Petersburg d. 27. stycznia. Odbyła się tutaj wczoraj rada korony pod przewodnictwem cara. Rozbierano kwestję naczelnego wodza armii południowej. Wskazywano dwóch kandydatów w miejsce chorego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, mianowicie następcę tronu, i wielkiego księcia Michała. Naczelnemu wodzowi dodana będzie rada przyboczna wojenna, złożona z jenerałów Krzyżanowskiego, Goldenstuebbe i Heydena. Moskwa jest zdecydowaną przeprowadzić zgodnie na konferencji uchwały mocarstw europejskich.

Konstantynopol d. 26. stycznia. Posłowie tureccy przy dworach europejskich otrzymali polecenie, zawiadomić gabinety, jakie kroki poczyniła Porta co do Serbii i Czarnogóry, aby przez bezpośrednie z niemi rokowania doprowadzić do zawarcia pokoju.

Midhat basza osobnym okólnikiem zawiadomił gubernatorów, że mimo rozejścia się konferencji, Porta z mocarstwami pozostaje w dobrych stosunkach, więc gubernatorowie z konsulami i z poddanymi obcymi mają utrzymywać przyjaźne stosunki i energicznie zapobiegać wszelkim ich zażaleniom.

Porta umyślnie poleca posłom swym utrzymywać gabinety *in currenti* co do kroków, które czyni dla zawarcia pokoju z Serbią i Czarnogórą, bo przekonaną jest że te kroki nie doprowadzą do celu. Moskwa bowiem potrzebuje tylko skinąć, a ani Serbia, ani Czarnogóra, chociażby im Turcja najkorzystniejsze ofiarowała warunki pokojowe, nie zawrą z nią pokoju!

Buda-Peszt dnia 27go stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Helfy interpeluje: jak stoi sprawa bankowa, i czy ministerjum w razie, jeżeliby odrębnego węgierskiego banku narodowego przeprowadzić nie zdołało, zechce nastręczyć możliwość, aby sprawa bankowa, jak i wszystkie inne zalegające jeszcze, arcyważne sprawy ekonomiczne, odpowiednio interesom kraju załatwione zostały.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Wiedeń dnia 26 stycznia. „Politische Correspondenz" donosi z Konstantynopola, że między Portą, a Czarnogórą, toczą się rokowania pokojowe. Turcja czyni Czarnogórze kilka ustępstw terytorjalnych. Bułgarja, Bośnia i Hercegowina mają być zorganizowane jako jeneralne gubernatorstwa wojskowe, a obok jeneralnych gubernatorów ustanowieni chrześcijańscy administratorowie i żandarmerja, na wzór austryjackiej, przez połowę chrześcijańska.

„Politische Correspondenz" donosi w liście z Petersburga, że Moskwa ma najpierw skonstatować, jak daleko idzie jedność mocarstw. Nowa sytuacja wymaga bezpośrednich rokowań między gabinetami. Moskwa postanowiła przeprowadzić uchwały, powzięte zgodnie mocarstwa, ale pierwej skonstatować musi, czy to ma w imieniu Europy, czy jako Moskwa sama uczynić.

Paryż dnia 26. stycznia. Gambetta wybrany prezesem komisji budżetowej.

Wiedeń d. 27. stycznia. Izba posłów uchwaliła przejść nad projektem ustawy, dotyczącym fabrykacji sztucznego wina do porządku, poczem radziła nad projektem taryfy maksymalnej pociągów osobowych i kilku ogólnemi postanowieniami co do transportu kolejowego.

Wasington d. 27. stycznia. Izba reprezentacyjna przyjęła bill, dotyczący rozstrzygnięciu kwestji wyboru prezydenta, co przyjęto w kraju z zadowoleniem.

Konstantynopol dnia 27 stycznia. Ignatiew dzisiaj odjechał do Aten, Werther i Zichy do Brindisi. Corti i Chaudordy odjeżdżają we Wtorek na Warnę i Wiedeń.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 28. stycznia
O godz. 4. po południn.

Ciężka próba
Komedja z francuskiego w 1. akcie.
Nastąpi:
Handel na żony
Operetka w 1. akcie z francuskiego.

Początek o godzinie 4-tej popołudniu.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 28. stycznia 1877.

Fromont junior & Risler senior
Dramat w 5 aktach z francuskiego przez Alfonsa Dodet i Adolfa Belot, przełożył E. Konarski.

O S O B Y.

Risler senior	P. Ładnowski.
Sydonia, jego żona	Pni Zimajer.
Franciszek Risler, jego brat	P. Kwieciński.
Fromont junior	P. Woleński.
Klara, jego żona	Pni May.
Delobelle	P. Dobrzański.
Ludwika, jego córka	Pni Woleńska.
Ferdynand Chebe ojciec Sydonii	P. Zamojski.
Pani Chebe, matka Sydonii	Pni Tomaszewiczowa.
Zygmunt Planus, kasjer	P. Konarski.
Mistress Dobson	Pni Linkowska.
Pokojówka	Pni Skalska.
Chłopak z fabryki	P. Nowicki.
Kelner	P. Urbański.
Służący	P. Sanecki.

Woźny. — Goście. — Kelnerzy.
Rzecz dzieje się w Paryżu, tylko akt 3 w Bougival pod Paryżem za naszych czasów.

Początek o godz. 7. wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 27. stycznia 1877.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	143.20.	Anglo-austr.	76.60
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	205.25.	Kolej połud.	74.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.85½
nRbel papierowy	—.—.	Usposob. cisza.	
Usposobienie: stałe.			

Nadesłane.
ADOLF LUKAS,
doktor medycyny i chirurgii, magister akuszerji i okulistyki, były lekarz szpitalny w Pradze, asystent kliniczny i subst. prymarjusz w szpitalu powszechnym w Ołomuńcu ect.
po dłuższym pobycie za granicą osiadł we Lwowie.
Ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Blacharskiej nr. 8. (tuż przy placu Dominikańskim) I. piętro od 9—10 przed poł., od 3—4 popoł.
Dla ubogich bezpłatnie od 2—3.

Podziękowanie.
Niemogąc w inny sposób wyrazić JWnej
Marji z Młodeckich hr. Gorajskiej
naszą głęboką wdzięczność za wspaniałomyślność i szlachetność, okazywaną tak w ostatnich chwilach życia, jak i po śmierci naszej nieodżałowanej matki i siostry ś. p. Elżbiety z Łotockich Jezierskiej w Brodach zmarłej, przesełamy bodaj tą drogą z głębi serca nasze Bóg zapłać!

Emilia Freund,
Michał Łotocki.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. stycznia.	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	204 25	206 25
" Lwow.-Czern.-Jassy	110 —	112 25
Banku hip. gal. po 200 zł	211 —	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	83 25	84 15
" " " 4 pr. w. a	76 70	77 70
" " " 5 pr. okres	83 25	84 15
Banku hip. gal. 6 pr.	86 35	87 35
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dl. Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 —	91 10
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	83 60	84 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 84
Dukat cesarski	5 80	5 90
Napoleondor	9 80	9 90
Pół imperjał rosyjski	10 —	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 55
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	116 —	117 —
Kupony w srebrze	115 50	116 50
Wiedeń, 25. stycznia.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	61 30	61 45
" w sreb. 5 "	67 60	67 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	284 —	286 —
1839 ½ losu	284 —	286 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	107 —	108 —
1860 " 500 zł. w. a. 5 "	113 50	114 —
1860 " 100	120 —	121 —
1864 " 100 " "	134 50	135 —
Renta złota 4 pct.	74 60	74 75
Listy zast. dom. po 120 5 "	141 50	142 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 50	84 —
Bukowinskie	81 25	81 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 —	99 50

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 40	73 60
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 50	18 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	77 —	77 25
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	43 70	43 90
Zakł. kr. węg. 200 zł.	113 —	113 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	695 —	705
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	838 —	840 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	53 —	54 —
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	79 —	80 —
Wied. bankver. po 100 zł.	58 —	59 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	97 50	96 —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	138 —	138 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	817	1822 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	124 —	124 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	206 —	206 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł	110 75	112 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	116 —	117 —
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	103 75	104 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	76 50	77 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	236 50	237
Südbahn po 200 zł. srebr.	74 50	74 75
Tramway wied. po 200 zł.	95 50	96 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	76 —	77 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	91 50	92 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	88 50	89 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
" wied. " 100 "	— —	— —
" tanich pom. " 100 "	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	105 50	105 —
" spłac. w 33 lat 5 pr wa.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
" " " 5 pr. w. a	88 50	85 —

	płacą zł. w. a	żąda zł. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8625	8650
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9160	9220
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
" " " w. a.	9685	97 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	67 —	6725
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	64 —	6425
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	9150	92 —
" em. 1862 5 pr.	8850	89 —
" em. 1870 5 pr.	8825	8375
" em. 1872 5 pr.	84 —	8450
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k	100 —	10050
" " 5 pr. w. a	9450	9550
" " 5 pr. sr.	10530	10560
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	10225	10275
" II. em. 5 pr. "	99 —	9950
" III. em. 1871 300	9650	9675
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	9475	9515
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7675	7725
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	7750
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6775	6825
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	7650
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 —	7360
" " 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7240	7270
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	5950	60 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz	162	16250
Klary po 40 zł. m. k.	3525	36 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	1450	15 —
Krakowska po 20 zł.	1475	15 —
Palffy po 40 " "	3350	34 —
Rudolfa po 10 " "	1360	14 —
Ks. Salm po 40 " "	—	39 —
St. Genois po 40 " "	19 —	20 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	22 —	23 —
Waldstein po 20 zł. m. k	2225	25 —
Windiszgrätz po 20 zł. "	23 —	24 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6035	6055
Frankfurt 100 mark	6035	6055
Hamburg 100 mark. mark	6035	6055
Londyn 10 ft. sterl.	12410	12430
Paryż 100 frank.	4925	4935

Dnia 18. stycznia r. b.

zgubiłem

jadąc z Angielskiego hotelu na główny dworzec kolejowy **pierścionek złoty ślubny** oznaczony literami K. K. [29]/[11] 1873. **Znalazca otrzyma 15 złr. nagrody.** 1386 2-2

Nakładem księgarni

Seyfartha & Czajkowskiego

we Lwowie

wyszły nowe tańce:

Powitanie karnawału,

MAZURY

ułożył na fortepian

Wincenty Danek,

cena 64 ct., z przesyłką pocztową 70 ct

KADRYLE

z ulubionej opery Verdi'ego

„AIDA"

ułożone przez 1283 6-6

Antoniego Rosenkranza,

cena 64 ct., z przesyłką pocztową 70 ct.

Pierwszy zakład Chemiczno-kosmotyczny i kumysowy,

poleca

KUMYS!!!

który przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, krajowe i zagraniczne uznany i polecony jako jedyny radykalny środek przeciw najbardziej zadawnionym i uporczywym **kaszlom, kokluszom, chrypkom, katarom płuc i żołądka, suchotom. (Kumys wapienny)** ogólnej niemocy, osłabieniu, niedokrewności (Kumys **żelazawy). Migrenie i we wszystkich dolegliwościach gardła, piersi i żołądka.** Kumys jest powszechnie używany w praktyce lekarskiej, jako też we wszystkich klinikach, szpitalach i w szpitalu lwowskim z najlepszym powodzeniem. Cena flaski Kumysu N. 1 50, N. 2 60. Oba te numera piją się na przemian. Kuracja rozpoczyna się N. 1. Dla uniknienia naśladownictwa, każda flaszka jest opatrzona moim własnoręcznym podpisem. — ANTITENTILLIO. Pewny a nieszkodliwy środek przeciw **piegom i wszelkim plamom na twarzy,** cena 2 zł. **Woda fijołkowa** przeciw wszelkim **wyżutom, węgrom, pryszczom,** liszajom itp. na twarzy, przywraca skórze białość, delikatność i świeżość, cena 1 zł. „SAKKIS AL SAKKIS" nadaje zębom uroczą białość, dziąsłom przywraca naturalny różowy kolor, wzmacnia je i usuwa wszelką nieprzyjemną woń pozostawiając najprzyjemniejszy orzewiający zapach. Uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów, zapobiega psuciu się i pruchnieniu tychże, cena tylko 1 zł.

Te doniosłe i wypróbowane środki poleca **J. Ihnatowicz,** mag. farmacji, ul. Syxtuska l. 17. 1393 1—12

Zniżone ceny!



Od zł. 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4, 5, 6, 7 i 8 zł. Do zamówień listownych proszę przyłączyć 4 miary z papieru: stanika, piersi, w pasie i klembów, długość brykli. Podług tych miar będą sznurówki jak najakuratniej wybrane i posłane, za przysłaniem przypadającej należytości, lub też za zadatkiem, a resztę za zaliczką pocztową. Są też osobne brykle do nabycia lakierowane, obciągane w płótno lub skorę na 3 lub 4 haczki, pojedyncze lub dubeltowe od 15, 20, 25, 30 i 35 centów. 1314 5—6

Od dłuższego czasu cierpiałem na mocne **reumatyczne bole w krzyżach,** tak zwany **Hexenschuss i rwanie we wszystkich członkach,** które nieraz tak **silne przybierały rozmiary,** że z bolu w **niebogłosy krzyczałem.** Dnia 3. listopada r. ub. wychodziłem po raz ostatni, ledwie dowlokłem się w **największych bolach** do domu i nie **mogłem więcej kroku** postąpić. W tym razie polecono mi **Balsam Bilfingera** *) jako **doświadczony środek przeciw** podobnym cierpieniom. Po użyciu tego, **uczułem ulżenie** a po **kilkakrotnem natarciu w przeciągu 14 dni byłem** zupełnie wyleczony.

Ponieważ zabobonni w **podobnych cierpieniach** nie radzę się chwytają tych środków, radzą im z mego doświadczenia w ich własnym **interesie ten środek jako rzeczywiście skutkujący.** 1086 1-1

Berlin, 4. stycznia 1876

M. Lux, handlarz mebli
Gr. Friedrichstr. 239.

*) **We Lwowie do nabycia w apt. J. Piepesa** przy placu Bernardyńskim.

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Jaśle wakuje posada technika drogowego z płacą roczną 600 zł. i 200 zł. na objazdy dróg, a w razie należytego spełniania obowiązków z końcem roku renumeracji 200 zł. Posada przeznaną będzie prowizorycznie na rok, po upływie tego czasu jeżeli kandydat okaże się odpowiednim, stabilizuje Rada powiatowa.

Podania zaopatrzone dowodami z wiadomości technicznych do **dnia 1. marca** można przysłać do Wydziału. 1390 1—3

Z Rady Wydziału powiat.

Poszukują posady:

Gorzelnik teoretycznie i praktycznie wykształcony. O jego uzdolnieniu i zachowaniu się, Biuro zaciągało szczegółowe informacji.

Rządca zawiadujący kilkanaście lat wielkim majątkiem, mogący się wykazać chlubnemi rekomendacjami, a w razie potrzeby złożyć kaucję.

Maszynista uzdolniony do prowadzenia maszyn parowych przy fabrykach, gorzelni lub tartaku.

Subjekt uzdolniony do handlu korzennego poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji.

Ekonom na ordynarję z długoletniemi świadectwami i dobremi rekomendacjami.

Nauczyciel, ukończony słuchacz filozofii, kształcący się na profesora szkół średnich.

Guwernantka Polka do języka francuskiego, niemieckiego muzyki w wyższym stopniu i przedmiotów szkolnych, do wykończenia edukacji, na 600 zł.

Guwernantka Polka do języka francuskiego i muzyki w wyższym stopniu cena 300 zł

Kucharz bardzo zdolny do restauracji.

Bona, rodowita Angielka władająca także językiem niemieckim i polskim, osoba stateczna i dobrze wychowana.

Kamerdyner bardzo porządny i zdolny, żonaty na ordynarję, tu dzież drugi kawaler.

Ogrodników kilku bardzo zdolnych.

w Biurze wywiadowczem i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie.

zapisanych jest przeszło 2000 kandydatów z różnych stron kraju i na najrozmaitsze posady, również do rozmaitych posług.

Z dotychczasowej działalności każdy przekonać się mógł, że Biuro załatwia wszystkie interesa rzetelnie i jak najrychlej. Biuro rekomenduje tylko takie osoby, które dobre posiadają świadectwa i rekomendacje.

Kto ma na sprzedaż

lub do wydzierżawienia

Dobra,

Kamienice lub dworki

DO SPRZEDANIA,

zechce zgłosić się do

Biura wywiadowczego i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie ul. Halicka liczba 13.

Mający chęć kupienia lub wydzierżawienia jakichkolwiek majątków otrzymają najdokładniejszą informację i wszelkie wykazy **bezpłatnie.** 1338 4—6

Dra Fest's Capsules,

najpewniejszy środek przeciw rzeżączce, białym upławom i ich skutkom. Główny skład w aptece **„zum weissen Einhorn"** Altstädter Ring N. 551, I. dalej u J. Fürsta aptekarza na Poric, A. Filipeka Karlsplatz, B. Fragnera, Kleinseite w Pradze. 1324 2—6

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych i przerwania zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1111 13—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyla bezzwłocznie lekarstwa.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

A. Nowoleckiego

w Krakowie

wyszły już zapowiedziane

Pięć Kalendarzy na rok 1877.

1. **Premiowy pierwszy illustrowany powszechny** dla wszystkich stanów, 15 arkuszy druku cena 65 c.

Treść: Oprócz wiadomości kalendarskich, świąt rzymskich i ruskich, znajduje się tam spis alfabetyczny imion świętych; uwaga o jarmarkach; jarmarki i targi w Galicji; ogólne przepisy pocztowe; opłaty od telegramów; rozkład jazdy na kolejach żelaznych; wykład snów nocnych, czyli najnowszy Sennik wygrania na każdej loterji; skala stemplowa; wykaz należytości stemplowych; wyciąg z ustawy o polowaniu z 30. stycznia 1875 r. Treści z św literackiej: zęby warszawianki; nowe wynalazki w zakresie młynarstwa, piwowarstwa, gorzelnictwa i piekarstwa skreślił prof. Leon Zieleniewski; amazonki p. Bałuckiego; o stowarzyszeniach spożywczych p. A. Szczepańskiego; wspomnienie o byłych kościołach krakowskich ks. W. Serwatowskiego (z ryciną); żydzi krakowscy (z ryciną); ekonom (z ryciną); z przeszłości (wiersz) p. N. D.; Wacław Rzewuski p. M. W. (z ryciną); książe Milan Obrenowicz i jenerał Czerniajew (z ryciną); restauracja Sukiennic krakowskich, kronika krakowska, ogłoszenia. 4530 2-6

Każdy nabywca tego numerowanego Kalendarza, bierze udział w losowaniu 50, przeznaczonych do wygrania premii, z których spis głównych wygranych umieszczony na drugiej stronie okładki. **Losowanie** odbędzie się w dniu **1. maja 1877 r.** Rezultat rozdawnictwa wylosowanych premii, ogłoszony będzie w pismach codziennych.

2. **Kalendarz mniejszy,** 5 arkuszy druku 25 ct. cena.

3. **Kalendarz pugilaresowy,** ozdobnie drukowany 25 c.

4. **Kalendarz kieszonkowy,** (miniaturowy) 20 ct.

5. **Kalendarz ścienny biurkowy,** drukowany na kartonie 25 ct

Wymienione powyżej kalendarze są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach i składach piśmiennych materjałów.

Nabywającym na tuziny za gotówkę odstępuje się znaczny rabat — nierozprzedane do 31. lipca, wydawca przyjmuje na rok następny do wymiany.

Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

KAROL GRUCHOL

we Lwowie

przeniósł swój handel

Płócien, Kaloszy, Herbaty,

z dniem 1. stycznia 1877 z kamienicy Rynek Nr. 4. do kamienicy **Rynek Nr. 35.** obok księgarni P. Milikowskiego i poleca najtaniej:

Weby rumburgskie i holenderskie sztuka 40 łokci polsk. 12, 14, 16 zł., sztuka 66 łok. pol. 18, 20, 25 zł., sztuka 70 łok. pol. 25, 30, 35 zł.

Weby podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu, sztuka na 6 prześcieradeł 13, 15, 18 zł., sztuka na 12 prześcieradeł 26, 30, 36 zł.

Stołową bieliznę

garnitur na	6 osób	zł.	5.50, 6, 7,
„	12	„ „	12.—, 14, 15,
„	18	„ „	24.—, 28,
„	24	„ „	30.-, 36,

KALOSZE paryskie

największy skład.

W mojem handlu wyciskają się wzory pod hafty i przyjmuje się do haftu i znaczenia atramentem.

1131 4-8 **Karol Gruchol**

Poszukuje się

majątku

do kupienia

w dawnym cyrkule Lwowskim, Stanisławowskim, Kołomyjskim lub na Podolu, z dobremi budynkami i w „dobrej glebie" z gorzelnią lub bez takowej, w niewielkiem oddaleniu od murowanej drogi lub kolei w cenie nieprzesadnej 130 170.000 zł. z korzystnemi warunkami wypłaty, łaskawe oferty z detalicznem opisem uprasza się pod lit. C. Z. poczta Czarnelica. 1384 1—2

Frauen die an **Fluss** leiden, erhalten für 6 fl. ein zuverlässiges Heilmittel zugesendet von Dr. BREYER, em. Frauenspitalarzt **Wien, Schottenbastei Nr. 1.** 1147 7-4

Technicum Frankenberg

(król. Saskie, przeszło 800 uczniów wykształconych)

Szkoła politechniczna.

Dla wykształcenia w zawodzie **techniki maszynowej i kolejni żelaznych,** (inżynierowie i werkmistrze konstrukcyjni) **budownictwa, chemiki** i w ogóle **przemysłu. Szkoła przygotowawcza** zarazem do egzaminów dla ochotników jednorocznych. 1177 1-3

Początek kursu 10. kwietnia.

Prospekty i bliższe objaśnienia, także o pensjonacie udziela **Dyrekcja.**

Po znacznie zniżonych cenach!

Z powodu zwinięcia interesu

zupełna Wyprzedaż SKŁADU MEBLI

pod firmą:

F. & L. KIRSCHNER

we LWOWIE, przy placu Trybunalskim l. 1.

mianowicie poleca się

po nader zniżonych cenach:

obicia na meble wszelkiego rodzaju, **dywany, chodniki kapy** gobelinowe, **zwierciadła** w ramach złoconych i orzechowych, **pająki, świeczniki** ścienne, **zegary** stolowe i ścienne, tudzież rozmaite **przedmioty galanteryjne.**

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak dotychczas z największą akuratnością. 1358 3—12

Po znacznie zniżonych cenach!

Po znacznie zniżonych cenach! **Po znacznie zniżonych cenach!**

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła,** zawrzodowaniu **w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 1002 12—?

We Wiedniu w styczniu 1877.

P. T.

Pozwalamy sobie podać niniejszem do łaskawej wiadomości, że wskutek przyjacielskiego porozumienia się, p. **Juljusz Weiss** występuje z naszej firmy. Pan **Aleksander Tornóczi** przyjmuje wszystkie należytości czynne (długów nie ma) dotychczasowej firmy **Tornóczi & Weiss** i prowadzić będzie handel na własny swój rachunek w tutejszym sądzie zaprotokołowaną firmą. 1151 2—3

Aleks. Tornóczi,

z niezmordowaną skrzętnością.

Dziękujemy panu za położone ku nam zaufanie i prosimy o zachowanie takowego nowej firmie, polecamy się z poważaniem

Tornóczi & Weiss, Verlags u. Kunsthandlung,
we Wiedniu, Stadt, Schottenring 10.

Powołując się na powyższy okólnik polecam mój bogato zaopatrzony skład obrazów olejno drukowanych, zwierciadeł i zegarów peudułowych po najtańszych cenach. Z uszanowaniem **Aleks. Tornóczi.**

Następujące pisma uznania, dostarczają najlepszych dowodów o wybornej skuteczności

Wilhelma ulopku 1206VI 5—6

z ziół zbieranych na górze Schneeberg.

Do pana Franciszka Wilhelma, apt. w Neunkirchen.

Beronic, poczta Königstadt, 23. lutego 1876.

Moją najserdeczniejszą podziękę za przysłanie mi pańskiego ulepku z ziół Schneeberga czuję, że mi ulepek pomógł na moje cierpienia płucowe, upraszam pana tedy, o przysłanie mi dwóch flaszek tego ulepku za zaliczeniem.

Z uszanowaniem **Franciszek Kozelka,** nauczyciel.

Do pana Franciszka Wilhelma, apt. w Neunkirchen.

Boskowitz, 2. czerwca 1876.

Upraszam pana uprzejmie przysłać mi odwrotnie dwie flaszki Wilhelma tego skutecznego ulepku z ziół Schneeberga, ten bardzo pomógł mojej chorej żonie, musi tedy użycie dalej kontynuować. Polecam się **Moritz Saxl.**

Do pana Franciszka Wilhelma, apt. w Neunkirchen.

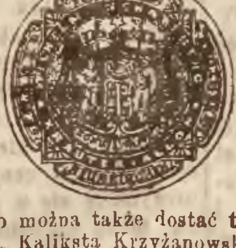
Köstelwald, poczta Kupferberg 23. kwietnia 1876.

Upraszam pana o przysłanie dwóch flaszek wynalezionego przez pana Wilhelma ulepku z ziół Schneeberga za zaliczeniem. Z uszanowaniem

Karol Mappes.

Flaszka, zaopatrzona taką pieczątką, stanowi moj fabrykat; fałszujący tę markę ochrony podpadają karom prawnym.

Do każdej flaszki dodaje się instrukcję.



Zapieczentowana **flaszka oryginalna** kosztuje 1 zł. 25 c. Można dostać w najświeższym stanie u właściwego producenta

Fr. Wilhelm,
Apotheker in Neunkirchen Niederöst.

Opakowanie kosztuje 20 ct.

Prawdziwego ulopku tego można także dostać **tylko** we Lwowie: w aptekach Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Jakóba Piepesa, W. Marszałkiewicza, w Monastrzyskach Wład. Żarski apt., w Bełzie Adolf Gross apt., w Brodach M. S. Franzos, w Busku Eug. Wysoczański apt., w Bursztynie Jan Klinke apt., w Czerniowcach Józ. Golichowski apt., i Ig. Schmidt, w Drohobyczu Lud. Dobrzyniecki apt., w Horodence M. Axentowicz apt., w Jarosławiu J. L. Wisłocki apt., w Krakowie Józef Trauczyński apt., w Radowcach Albert Decani apt., w Skawinie Karol Mayer apt., w Stanisławowie Ferd. Stecher apt., w Stryju Zg. Drągowski apt., w Tarnopolu Fr. Jamrogiewicz apt., w Ulanowie J. Wroński apt., w Żurawnie Józef Tomaszewski apt.

Bukiety balowe świeże

najgustowniej wiązane,

BUKIECIKI kotylionowe świeże lub zasuszane,

ORDERY kotylionowe w wielkim wyborze

po miernych cenach, poleca

Główny Skład Nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO we Lwowie

plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

Bukiety świeże wysełą pocztą **za nadesłaniem gotówki** w najodleglejsze strony tak opakowane, że takowe w drodze nic nie ucierpią. 1281 6—?

Nowo otworzony

SKŁAD MEBLI

pod firmą

Klug & Buczaniewicz

we Lwowie w Rynku pod l. 36.

zaopatrzywszy się w znaczny zapas **mebli wszelkiego rodzaju,** tudzież **mebli z giętego drzewa i żelaza, materyj na meble, ceraty amerykańskiej, zwierciadeł w ramach złoconych i orzechowych, karniszów, kutasów do firanek** i tym podobnych przedmiotów do urządzenia pomieszkań należących, polecają takowe po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na urządzenie całych pomieszkań lub też pojedyńczych przedmiotów, tak na prowincję jak i miejscowe, będą z największą akuratnością wykonywane. 1243 5—9

Einzig rationelle **Hilfe** für Magenkranke.

Durch allerhöchstes Patent v. 7. Dzbr. 1858 Z. 230 gegen Nachahmung geschützt.

Juliusza Bittnera

Wino z Pepsyną,

sporządzone z najczystszej pepsyny (naturalna materja do trawienia) potwierdzone przez wszystkie wydziały medycyny, jako pewnie działające na zwichnięte trawienie, ciśnienie w żołądku, osłabienie żołądka, brak apetytu, katar żołądkowy, febrę żołądka, chroniczną dyarę, zaflegmienie, odbijanie się, wymioty, w ogóle przeciw wszelkim z żołądka pochodzącym cierpieniom. Wino z pepsyną zasługuje na największe uwzględnienie, gdyż jest ono istotnym środkiem na trawienie i nie sprawia żadnych bólów jak inne środki rozwalniające, które wprawdzie chwilowo pomagają, lecz przez częste używanie osłabiają żołądek i kiszki tak dalece, że późniejsza pomoc staje się niemożebną. 1318 3—5

Wino z pepsyną do nabycia jedynie u **Juliusza Bittnera** *aptekarza w Reichenau w Niższej Austrji* które na zamówienia wysyła się natychmiast.

We **Wiedniu** w apt. „zum Engel" am Hof.
W **Pradze** w apt. p. W. Adam.
W **Bernie** w apt. p. F. Eder.

Cena flaszki 80 ct. i 1 zł. 50 ct.

Wtedy tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest powyższą marką ochronną.

Składy będą urządzane w całej monarchii, uprasza się odnosić się w takim razie do Juliusza Bittnera, apt. w Reichenau w Niższej Austrji.

ZE ZBIORU MAJOWEGO 1876

Zupełnie świeży transport

silnej przyjemnej woni i ciemno naciągającej

Herbaty chińsko-rosyjskiej

poleca handel

Karola Ballabana

we LWOWIE.

560 gramów czyli 1 funt w. w.

Congo cesarski 2 zł.	**Melange** de Moskau 4 zł.
Herbaty familijnej 3 zł.	**Imperial** 5 zł.

Proszku herbacianego 1 zł. 20 ct.

Ciast angielskich do herbaty 1 zł. 20 ct.

Flasz. **RUMU** starego I. sorty zł. 1.40
„ „ „ II. „ „ 1.10.

Łyżeczka powyżej wymienionej herbaty wystarczy na dwie szklanki wyśmienitej herbaty. 1219 23—24

Prawdziwe

WILHELMA

antiartretyczne i antireumatyczne

krew przeczyszczające ziółka

(przeczyszczają krew w słabościach gośca i reumatyzmu) są na

kurację zimową

jedynie skutecznie działającym środkiem do przeczyszczenia krwi, takowe bowiem przez pierwsze znakomitości medyczne

w „EUROPIE" 1201I 6—6

potwierdzone zostały, jako ze skutkiem dające się używać.

Stanowczo sprawdzone	Działanie wyborne.	Skutek nadzwyczajny.
Za zezwoleniem c. k. kancelarji nadwornej, dekretem we Wiedniu d. 26. marca 1818.	Przeciw fałszerstwom prawnie zawarowana marka ochronna, Wiedeń 12. maja 1870.	Najwyższym patentem Jego ces. Mości ochronione. Wiedeń 7. grudnia 1858.

Ziółka te czyszczą cały organizm; jak żaden inny środek, działają we wszystkich częściach ciała i wydają z niego przez wewnętrzne używanie wszystkie nieczyste soki i zarody słabości; skutek jest także pewny i trwały.

Wyleczają zupełnie gościec, reumatyzm, słabości kobiece powstałe z porodu i zastarzałe i uporczywe cierpienia, nieustannie ropiące rany, jako też wszystkie słabości tajemnicze, wysypki naskórne, pryszcze na ciele lub na twarzy, liszaje i nieczyste wrzody.

Szczególnie dobry skutek okazały te ziółka przy zatwardzeniach wątroby i śledzion, jako też przy hemoroidach, żółtaczce, gwałtownych bolach nerwowych, muszkułowych i stawowych, w bolach żołądkowych, pareiach, zatwardzeniach, wstrzymaniu moczu, polucjach, impotencjach, upławach itd.

Cierpienia jak szkrofuły i obrzmienie gruczołów leczą się prędko i gruntownie przez trwałe picie tych ziółek, ponieważ takowe są łagodnym i rozwalniającym środkiem, pędzącym mocz.

Mnóstwo zaświadczeń, tudzież pism uznania i pochwały, które się na żądanie gratis przesyła, potwierdzają prawdziwość powyżej wypowiedzianego.

W dowód tego przytaczamy następujące pisma uznania:

Do p. Fran. Wilhelma apt. w Neunkirchen!

Oroszmezo d. 9. stycznia 1876.

Nie mogę pominąć, żebym nie wyraził panu najszczerszego podziękowania za przysłanie mi antiartretycznych, antireumatycznych ziółek krew przeczyszczających, gdyż przez dwa lata cierpiałem na reumatyzm w nogach, wyleczyłem się za pomocą pańskich ziółek, co niniejszem do publicznej podaję wiadomości. Uniżony Henryk Rubestöcer, poborca podatków.

Do p. Franciszka Wilhelma, aptek. w Neunkirchen.

Wiedeń d. 21. stycznia 1876.

Przez użycie pańskich wybornych antiartretycznych, antireumatycznych krew przeczyszczających ziółek odzyskałem zupełne zdrowie. Cierpiałem przeszło dwa lata na gościec i reumatyzm. O czem pana zawiadamiam. Z poważaniem

Karolina Hochweiss, VIII Josefsgasse 10.

Do pana Franciszka Wilhelma, apt. w Neunkirchen.

Theresiendorf pod Kaplitz w Czechach, 28. stycznia 1876.

Zamówione u pana Wilhelma antiartretyczne, antireumatyczne krew przeczyszczające ziółka otrzymałem i użyłem takowe, mogę tylko pochwalić skuteczność tychże, gdyż te wyleczyły mię z cierpień reumatycznych. Jan Prill.

Do p. Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen.

Herautz, o. p. Schildberg 3. lutego 1876.

Ponieważ pańskie doświadczone Wilhelma antiartretyczne, antireumatyczne krew przeczyszczające ziółka pomogły memu przyjacielowi i sąsiadowi na cierpienia gościowe, upraszam pana o przysłanie mi dwóch pakiecików. Z pełnem poważaniem

Jan Werba, dozorca domu ubogich.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwe **Wilhelma** antiartrytyczne i antireumatyczne krew oczyszczające ziółka otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji Wilhelma antiartrytycznych, antireumatycznych, krew oczyszczających ziółek w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Paklet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1 zł.** Osobno za stempel i opakowanie **10** ct.

Dla dogodności PT. publiczności, prawdziwe **Wilhelma antiartrytyczne, antireumatyczne krew oczyszczające ziółka** otrzymać także można:

We LWOWIE: u Z. Ruckera apt., Jak. Beisera apt., Jak. Piepesa apt., W. Marszałkiewicza i K. Krzyżanowskiego; w Bielsku G. Zabystrzan apt., w Bełzie Adolf Gross apt., w Białej Jos. Knaus, w Bóbrce A. Miedlecki apt., w Bołszowcach A. Wazowicz apt., w Brodach M. S. Franzos, w Brzeżanach G. Fadenhecht, w Bursztynie J. N. Klinke apt., w Czerniowcach Ign. Schmidt i J. Golichowski apt., w Dobromilu A. Srotowski apt., w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i J. Aleksiewicz apt., w Jarosławiu Lud. Wisłocki apt., w Johannesthal P. Hofmann, w Kamieńcu Strumiłowej Zawałkiewicz apt., w Kołomyji M. Bolehower, w Kozowy K. Chalhassay apt., w Krakowie J. Trauczynski apt., w Monasterzyskach Wład. Żarski apt., w Nowym Targu K. Laar, w Nowym Sączu P. Filipek apt., w Oświęcimie K. Siebarski, w Podgórzu J. Szkalkalski apt., w Podwołoczyskach D. Schmelder apt., w Przemyślu J. Geidelschka, w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rohatynie Hirsch Liebreich, w Radowcach A. Decani apt., w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., w Rzeszowie W. Wojtynkiewicz apt., w Samborze Piotr Gallhofer apt., w Sanoku Jan Zarewicz apt., w Sadogórze Damian Rubinowicz apt., w Stanisławowie Fried. Stecher apt., w Stryju Z. Dragowski apt., w Suczawie Julian Siebert apt., w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie E. Rauk apt., w Wadowicach S. Kurowski apt., w Zaleszczykach Jakób Neganus apt., w Żurawnie J. Tomaszewski apt.

Peter Möller's Dorsch-Leberthran.



Cena flaszki 1 zł.

Skład we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera.

Na wystawie światowej w Filadelfii otrzymał ten tran wobec konkurentów całego świata jedynie „pierwszą nagrodę." 1174 4—8

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.